



ZGINAŁ, BRONIAĆ OJCZYZNY

s. 8



**KAŻDY MOŻE ZOSTAĆ
LIDEREM**

s. 14



**PRZYGODY
ŚW. ANTONIEGO
NA PODOLU**

s. 18

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Lipiec 2014 nr 7 (24)

W lipcu 2014 roku przypada 355. rocznica zwycięskiej bitwy pod Konotopem

Triumf w czasach Ruiny

Metody, które już 350 lat temu Rosja stosowała wobec najbliższych sąsiadów, nie zmieniły się do dziś. Prowokacje, agresje zbrojne, werbowanie „agentów wpływu” – to wszystko zaczęło się jeszcze w czasach chmielniczyny, kiedy Polska była osłabiona wskutek ciągłych najazdów ordyńców.

Powstanie czy – jak kto woli – rebelię kozacką 1648-1657 każda ze stron konfliktu postrzegala inaczej. Zdesperowany niepowodzeniami na polu bitwy Bogdan Chmielnicki zdecydował się na krok, który zaważył na późniejszym losie całej Europy Wschodniej – podpisał w 1654 roku z Moskwą ugodę perejasławską, oddając tereny Ukrainy i samych Kozaków pod władzę rosyjskiego cara Aleksego I. Nie wszyscy Kozacy zgodzili się na taki stan rzeczy, przeczuwając, że pod rządami Moskwy będą mieli jeszcze mniej praw i swobód niż pod Rzeczpospolitą Polską.

Do zbliżenia Polaków z Kozakami doszło w 1657 roku. Ułatwiła je śmierć Bogdana Chmielnickiego, kończąca dziewięcioletnią walkę narodu ukraińskiego (nazywanego wtedy Rusinami), który poczuł swoją odmienną tożsamość narodową, z polskim wojskiem koronnym, którego Kozacy do 1648 roku byli integralną częścią.

Odważny hetman

Iwan Wyhowski, następny po Chmielnickim hetman kozacki, deklarował dalsze zbliżenie z Polską i 22 maja 1659 roku Sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów zatwierdził zawartą rok wcześniej ugodę hadziacką. Na jej mocy Rzeczpospolita miała się stać państwem Trojga Narodów. Obok Polaków i Litwinów pełnoprawnymi obywatelami mieli w niej być Rusini, a z ziemi, które zamieszkiwali: województwa kijowskiego, braclawskiego i czernihowskiego, miano utworzyć Wielkie Księstwo Ruskie. Jednak postanowień ugody nigdy nie zrealizowano.

Jedną z przyczyn tego było niezadowolone zadnieprzańskie czerni, czyli kozackiej biedoty, z powstania nowej szlachty ruskiej – Wyhowski i 300 Kozaków otrzymało tytuły

szlacheckie i inne nobilitacje. Poza tym żył szesnastoletni syn Bogdana Chmielnickiego – Jerzy, którego część Zaporozców, podburzana przez Moskwę, chętnie widziała w roli hetmana. Kozacy mieszkający na Zadnieprzu stanęli po stronie rosyjskiej i rodzące się Wielkie Księstwo Ruskie, które miało stać się nowym bytem politycznym w ramach Rzeczypospolitej Trojga Narodów, weszło w okres anarchii i ciągłych wojen domowych, tzw. Ruinę. Kozacy podzielili się politycznie.

W odpowiedzi na świeżą ugodę hadziacką na Naddnieprze wyprawiła się potężna armia rosyjska. Na początku lipca 1659 roku moskiewskie wojska pod wodzą księcia Aleksego Trubeckiego wraz z pro-rosyjską częścią zadnieprzańskich Kozaków hetmana Iwana Bezpały przekroczyły Dniepr i obległy warowne miasteczko Konotop. Według różnych źródeł siły rosyjskie liczyły od 36 do 60 tysięcy, w tym około 6 tysięcy Kozaków. Twierdzy konotopskiej broniło 5 tysięcy Kozaków wiernych Rzeczypospolitej. Dowodził nimi pułkownik Grigori Hulianicki.

Wspólna kontrofensywa

Na odsiecz miastu wyruszyła armia pod wodzą Wyhowskiego, w skład której wchodził Kozacy, Polacy dowodzeni przez stolnika kijowskiego Krzysztofa Łasko i Tatarzy chana krymskiego Mehmeda IV Gireja, sprzymierzonego z Rzeczpospolitą od czasów potopu szwedzkiego. Łącznie liczba żołnierzy tej ukraińsko-polsko-tatarskiej armii szacowana jest 30-48 tysięcy.

Na wieść o odsieczy Trubecki wysłał przeciw Wyhowskiemu zakon jazdy Semena Pożarskiego (5,6 tys. Rosjan i 2 tys. Kozaków). Wyhowski podzielił swoje wojska na dwie części i związał walką



Obraz Artura Arlenowa, przedstawiający decydującą fazę konotopskiej bitwy (2008 r.)

Do zbliżenia Polaków z Kozakami doszło w 1657 roku. Ułatwiła je śmierć Bogdana Chmielnickiego, kończąca dziewięcioletnią walkę narodu ukraińskiego (nazywanego wtedy Rusinami), który poczuł swoją odmienną tożsamość narodową, z polskim wojskiem koronnym, którego Kozacy do 1648 roku byli integralną częścią.

korpus Pożarskiego broniący przeprawy przez rzekę. Inne oddziały polskie i kozackie zdobyły w tym czasie i zniszczyły most na rzece, odcinając Rosjanom możliwość odwrotu. Następnie większa część ordy Mehmeda Gireja IV obeszła pozycje Rosjan, przeprawiła się przez rzekę i uderzyła na wojska moskiewskie od tyłu. Gdy rosyjska armia rozpoczęła odwrót, Hulianicki zaatakował wojskami garnizony. Armia kozacko-polsko-tatarska kontynuowała pościg przez trzy dni, aż do granicy z Rosją.

W walkach zginęło 3-6 tys. Tatarów i 4 tys. Kozaków po stronie Korony oraz ok. 5 tys. Rosjan i 2 tys. Kozaków po stronie rosyjskiej. Dziś bitwa pod Konotopem jest uważana za największe zwycięstwo Ukraińców nad Rosjanami.

Rosjanie drogo zapłacili za lekomyślne prowadzenie kampanii. Los jeńców był tragiczny. Chan, chcąc krwią moskiewską scementować sojusz z Kozakami, nakazał wyrzucić wszystkich wziętych do niewoli. „Kwiat moskiewskiej konnicy zginął w jeden dzień i już nigdy car moskiewski nie wywiódł w pole tak wspaniałego wojska. W żałobnej odzieży wyszedł car Aleksander Mychajłowicz do ludu i smutek opłynał Moskwę” – tak o bitwie pod Konotopem pisał rosyjski historyk Michał Sołowiow.

Zwycięstwo i porażka

Niestety, wspaniałe zwycięstwo kozacko-polsko-tatarskiej armii nie przyniosło spodziewanych rezultatów. Wroga Wyhowskiemu starszyzna obaliła go i na jego miejsce wyniosła Jerzego Chmielnickiego.

Rosjanie nie darowali Wyhowskiemu. Przy pomocy swoich agentów wznieśli przeciwko niemu po-

wstanie. Wyhowski stracił buławę hetmańską. Ale pozostał sojusznikiem Polski. Walczył u boku Polaków przeciwko Moskwie i wspierającym ich Kozakom pod Cudnowem. Ostatecznie oskarżony o knowania z Rosją przez rywalizującego z nim o przywództwo Pawła Teterę, został rozstrzelany przez wojsko koronne.

W tym samym roku Jerzy Chmielnicki jako nowy hetman ponownie poddał się pod protektorat Rosji. Zamiast dobrowolnej polonizacji, a potem równoprawnego członkostwa w Rzeczypospolitej Trojga Narodów, Zadnieprze przeszło do strefy wpływów Moskwy – „Russkiego prawosławnego mira” z Sybirem, tiurmami i tłumieniem załączków kultury rusińskiej (ukraińskiej).

Skutki tego są odczuwalne do dziś. Nawet teraz, w drugiej dekadzie XXI wieku, wielkomocarstwowa Rosja nie może się pogodzić z myślą, że Ukraina może się stać członkiem wspólnoty europejskich państw (jak kiedyś na mocy unii hadziackiej) i zapewnić swoim mieszkańcom dobrobyt, rozwój kultury i pielęgnowanie tradycji.

Jerzy Wójcicki



Wydobycie gazu w Rosji najniższe w ostatniej dekadzie

Dziennie wydobycie gazu ziemnego w Rosji spadło do rekordowo niskiego poziomu 883 mln m³. Dotychczasowe minimum dziennego wydobycia z ostatniej dekady zanotowano w 2009 roku i wyniosło 891,7 mln m³.

Jest to efekt wstrzymania dostaw gazu na Ukrainę oraz spadku jego eksportu do Europy Zachodniej, spowodowanego łagodną zimą. W związku tym Rosja została zmuszona do zablokowania drugiego gazowego złoża w okolicach Jamburga – dwa tygodnie przed zaplanowanym terminem.



USA przekazały Ukrainie 2000 kamizelek kuloodpornych

Na początku lipca w ramach pomocy militarnej rządu Stanów Zjednoczonych dla rządu w Kijowie ukraińskie Siły Zbrojne otrzymały kamizelki kuloodporne Interceptor Body Armor.

Specjaliści z resortu obrony Ukrainy sprawdzili, że kamizelki z łatwością wytrzymują serię z karabinu AKM (kaliber 7,62 mm) oraz pistoletu Makarowa (kaliber 9 mm).

Ukraińskie przedsiębiorstwa produkujące sprzęt służący ochronie żołnierzy nie nadążają z realizacją zamówień. Dlatego ukraiński MON zwrócił się do państw sojuszników z prośbą o pomoc militarną.

14 lipca w pobliżu rosyjskiej granicy został zestrzelony lecący na wysokości 6200 metrów ukraiński samolot An-26 z winnicą załogą na pokładzie. Specjaliści twierdzą, że trafiła w niego rosyjska raketa wystrzelona przez system S400 od strony rosyjskiej granicy.

15 lipca nad ranem przygraniczna miejscowość Sniežnoje została ostrzelana przez nierozpoznany samolot. Wskutek ostrzału zginęło 11 osób, ponad 20 zostało poważnie rannych.

Koniec partii komunistycznej coraz bliżej

Okręgowy Sąd Administracyjny w Kijowie 24 lipca rozpocznie rozpatrywanie wniosku o zakaz działalności partii komunistycznej.

Na sędziego w tej sprawie wyznaczono Lubow Marulinę. W wypadku pozytywnej decyzji sądu oprócz zakazu działalności partii komunistycznej zostanie także zabronione używanie symboliki ko-

munistycznej – sierpa i młota, czerwonej gwiazdy, wizerunków Lenina, Stalina i innych.

8 lipca ukraińskie Ministerstwo Sprawiedliwości, po zebraniu dowodów na udział komunistów w akcjach terrorystycznych na wschodzie Ukrainy i finansowaniu referendum w sprawie utworzenia tzw. Donieckiej Republiki Ludowej (DNR) i Ługańskiej Republiki Ludowej (LNR), wniosło do sądu pozew liczący łącznie 129 stron, a także filmy wideo oraz zdjęcia.



585 donieckich milicjantów zwolniono za zdradę

Pod koniec pierwszej połowy lipca terroryści z tzw. DNR zaatakowali komendę milicji w Doniecku. Funkcjonariusze, nie stawiając żadnego oporu, złożyli przysięgę na wierność separatystom.

Władze w Kijowie potraktowały to jak zdradę ojczyzny i dowód współpracy z terrorystami. Po zakończeniu dochodzenia z szeregów MSW usunięto 585 milicjantów.

Dodatkowe dochodzenie jest prowadzone w sprawie kolejnych 242 funkcjonariuszy, którzy od kilku ostatnich miesięcy przebywają na płatnym zwolnieniu lekarskim. Według danych niektórych aktywistów owi milicjanci od dłuższego czasu walczą po stronie tzw. DNR.

Minister spraw wewnętrznych Arsen Awakow ogłosił, że zwolnionych milicjantów zastąpią funkcjonariusze z innych regionów.



Lider donieckich terrorystów oskarża Polaków o udział w wojnie

Igor Girkin, szerzej znany pod pseudonimem Strielok, twierdzi, że 12 lipca jego oddział zniszczył pod Illowajskiem oddział ukraiński, w którym służyli cudzoziemcy ubrani w mundury z polskimi znakami rozpoznawczymi.

Lider donieckich terrorystów uważa, że zostali oni wynajęci przez którąś z prywatnych agencji wojskowych, i obiecał, że wkrótce pokaże „trofea”, które jakoby pozostawili na polu boju Polacy.

Gabinet Ministrów rekrutuje zastępców ds. integracji europejskiej

Każde ministerstwo zostało zobligowane do zatrudnienia zastępcy ministra ds. integracji europejskiej.

Od 7 do 11 lipca trwały rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami, od których wymagano posiadania

świadczenia ukończenia jednej z europejskich uczelni, biegłej znajomości języka angielskiego w mowie i piśmie oraz dobrej orientacji w zakresie dostosowania ukraińskiego ustawodawstwa do wymogów UE.

Do każdego z resortów zgłosiło się więcej niż 15 chętnych. Kilka osób złożyło dokumenty równoległe do trzech lub nawet pięciu ministerstw.

Specjalista ds. integracji europejskiej będzie odpowiedzialny za sprawy związane ze współpracą resortu z instytucjami europejskimi.



Tylko co piąty funkcjonariusz pozostanie w milicji

Minister spraw wewnętrznych Arsen Awakow zapowiedział rychłą lustrację milicji. Ponad 80 proc. obecnych funkcjonariuszy może być zwolnionych, a ich miejsce zajmą absolwenci akademii wojskowych oraz oficerowie, którzy przyjdą do MSW ze specjalnych oddziałów, walczących na wschodzie.

– W Donbasie ufam tylko tym milicjantom, którzy nie zdradzili Ukrainy w sytuacjach krytycznych – argumentuje zmiany w milicji Awakow. – Na przykład Witalij Kołupaj przed oblężeniem kramatorskiej milicji wyniósł i schował siedem worków broni. Prorosyjscy terroryści złamali mu palce i trzymali go w piwnicach SBU Słowiańska, a on nie zdradził miejsca ukrycia broni. Został kierownikiem kramatorskiego wydziału spraw wewnętrznych – powiedział.



Patriarcha Cyryl nie przyjechał na pogrzeb metropolity kijowskiego

Zamiast patriarchy moskiewskiego i całej Rusi Cyryla I na pogrzeb metropolity kijowskiego Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego Włodzimierza przybył przewodniczący wydziału zewnętrznych kontaktów cerkiewnych Ilarion Wołokołamski.

– Jego świątobliwość patriarcha Cyryl nie przyjechał, bo chciał uniknąć prowokacji – taką informację podała agencja informacyjna RIA Nowosti.

Metropolita kijowski Włodzimierz (imię świeckie Wiktor Sabodan, urodzony w Markowcach na Podolu) zmarł 5 czerwca w wyniku powikłań po chorobie Parkinsona. Podczas protestów przeciwko reżimowi Wiktora Janukowycza wielokrotnie organizował nabożeń-

stwa w intencji pokoju na Ukrainie oraz zmarłych na Majdanie. Z tego powodu Janukowycz ograniczał metropolie możliwość wyjazdu na leczenie za granicę i próbował odsunąć go od kierowania Ukraińskim Kościołem Prawosławnym Patriarchatu Moskiewskiego. Już po zwycięstwie Majdanu, 24 lutego, Włodzimierz zrezygnował z funkcji zwierzchnika Kościoła.



Terroryści kradną czołgi z czasów II wojny światowej

W miejscowościach kontrolowanych przez siły zbrojne tzw. DNR znikają czołgi z postumentów.

Jak się okazuje, nawet wyprodukowany w latach 1943-1944 T-34 może się przydać do działań bojowych, gdy zaopatrzy się go w nowy akumulator i wytnie zaspawane włązy.

6 lipca separatyści próbowali ukraść kolejny czołg z postumentu, tym razem w Antracycie. Nie gardzą też działami artyleryjskimi z czasów II wojny światowej.



Polski okręt wojakowo-szkoleniowy wpłynął na Morze Czarne

Ukraińscy użytkownicy sieci społecznościowych z entuzjazmem powitali pojawienie się na Morzu Czarnym niedaleko Iliczowska potężnej grupy okrętów Marynarki Wojennej państw NATO, które prowadzą tam ćwiczenia. Wśród 11 statków jest także polski ORP Wodnik, który wypłynął z Gdyni 4 czerwca z liczną grupą podchorążych z Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.

Trasa rejsu Wodnika liczy ponad 11 300 mil morskich. Oprócz Morza Czarnego marynarze popłyną na Morze Śródziemne oraz do Islandii.

32-letni ORP Wodnik brał udział w operacji Pustynna Burza w 1991 roku, został wyróżniony medalami „Za zasługi dla MW RP” oraz „Za wyzwolenie Kuwejtu”.

W ćwiczeniach na Morzu Czarnym uczestniczą okręty z grupy Standing NATO Mine Countermeasure Group: włoska fregata F-583 ITS Aviere, turecka łódź podwodna Atılay, grecki okręt patrolowy P-266 HS Machitis i inne.

Protest we Francji przeciwko sprzedaży okrętów wojennych do Rosji

„Hańbą dla Europy” i drogą do III wojny światowej nazwali organi-

zatorzy akcji w nadmorskim mieście Saint-Nazaire decyzję francuskiego rządu o sprzedaży Rosji dwóch okrętów desantowych typu Mistral. Jeden z nich już otrzymał nazwę „Władywostok”, drugi „Sewastopol”. Liczna grupa aktywistów zebrała się w porcie przy fragmencie statku „Władywostok”, by zaprotestować przeciwko dostarczeniu go do Rosji, gdzie ma być połączony z innym fragmentem, wyprodukowanym w Sankt Petersburgu.

W akcji oprócz Ukraińców wzięli udział także Polacy i Tatarzy krymscy. Ich zdaniem Francja może sprzedawać statki Japonii, NATO lub Brazylii.



Ukraińska została członkiem Parlamentu Europejskiego

Po raz pierwszy w historii Unii Europejskiej do europarlamentu dostała się ukraińska wykładowczyni Zakarpackiego Instytutu Węgierskiego Andreja Boczkor. Kandydowała z 9. miejsca na liście węgierskiej koalicji rządzącej Fidesz-Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa.

Andreja Boczkor mieszka na Ukrainie, w Beregowie na Zakarpaciu, i ma dwa obywatelstwa: ukraińskie i węgierskie. Na Zakarpaciu nie jest to rzadkością, w takiej sytuacji znajduje się liczna grupa mieszkańców regionu.

– Planuję pracować w Brukseli i sprzyjać integracji Ukrainy z UE oraz reprezentować interesy węgierskiej mniejszości narodowej Zakarpacia – zaznaczyła Andreja Boczkor.

Rządząca koalicja Fidesz-KDNP w wyborach do Parlamentu Europejskiego udostępniła rodakom za granicą dwa miejsca na liście, z 10. miejsca startował Andor Deli z Sojuszu Węgrów Wojewody (Serbia).



Lwów zrezygnował z zimowej olimpiady w 2022 roku

Ze względu na napiętą sytuację polityczną i gospodarczą w kraju władze Lwowa odwołały swoje zgłoszenie na organizatora Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2022 roku.

Taka informacja pojawiła się na oficjalnej stronie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego po przeprowadzonych konsultacjach między ukraińskim premierem Arsenijem Jaceniukiem oraz prezydentem MKOl Thomasem Bachem.

Trudne zwycięstwo

27 czerwca Ukraina podpisała umowę stowarzyszeniową z Unią Europejską, otwierającą przed państwem nowe perspektywy.

Ten historyczny dokument, zawierający zapisy dotyczące utworzenia strefy wolnego handlu, współpracy w dziedzinie gospodarki oraz wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, jest uzupełnieniem podpisanej 21 marca w Brukseli pierwszej – politycznej części umowy.

A wszystko mogło się zakończyć już siedem miesięcy temu na szczycie w Wilnie. Jednak ówczesny prezydent Wiktor Janukowycz haniebnie zrezygnował ze sfinalizowania ponad siedemnastoletnich starań Ukrainy o ratyfikację umowy. Motywował to „niedostateczną gotowością ukraińskiego biznesu”. Prawdziwym powodem zaś była obawa reżimu przed lustracją i koniecznością zmierzania się z problemem korupcji.

Następne trzy miesiące upłynęły na Ukrainie pod znakiem Majdanów. Pojawiały się one spontanicznie w większych i mniejszych miejscowościach. Ludzie, niezależnie od



Pierwszy listopadowy wiec poparcia dla dążeń do integracji europejskiej Ukrainy w Winnicy

narodowości czy wyznania, przychodzili na główne place swoich miast z hasłami „Banda precz” oraz „Ukraina to Europa”. Od 30 listopada ukraińskie władze zaczęły tłumić protesty, na początku z użyciem pałek i gazu, a potem broni palnej. Po ciepłym listopadzie i grudniu przyszedł mroźny styczeń. Tysiące demonstrantów zadomowiło się na

kijowskim Majdanie, który wkrótce zaczął przypominać samodzielne miasteczko – z własnym samorządem i prawami. Aktywiści spędzali na głównym placu Kijowa całe dni i noce przy 19-stopniowym mrozie, broniąc tej „wyspy demokracji”.

Były prezydent i jego otoczenie, widząc, że ludzie nie dają za

wygraną, wydał desperacki rozkaz strzelania do protestujących. Specjalnie wyszkoleni snajperzy zabili w ciągu trzech dni ponad 100 osób. Celowali w głowę albo szyję. Ranni mieli nikłe szanse na przeżycie.

We wszystkich akcjach na Majdanie bardzo aktywni byli Polacy – przeważnie mieszkańcy zachodniej

Ukrainy, ale także Podola i Żytomierszczyzny. Na wszystkich większych wiecach w Winnicy, Chmielnickim oraz Żytomierzu powiewały polskie flagi, a dziennikarze polonijnych mediów nie tylko relacjonowali wydarzenia, ale także brali w nich czynny udział. W każdym z zimowych i wiosennych numerów „Słowa Polskiego” pojawiały się artykuły dotyczące protestów, pracownicy gazety kolejno dyżurowali na centralnym placu Kijowa. Ukraińskie służby specjalne, wykonujące rozkazy reżimu, próbowały bezskutecznie wyeliminować nas z procesu przemian demokratycznych w państwie.

Dzisiaj możemy powiedzieć z całą pewnością, że sukces podpisania umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z Unią Europejską jest również naszym sukcesem – dziennikarzy polonijnych – podobnie jak i innych Polaków mieszkających na Ukrainie. Wiele z nich straciło zdrowie lub poniosło znaczne straty materialne, wielu zasililo szeregi Niebiańskiej Sotni.

Podpisanie 27 czerwca jednego z najważniejszych dokumentów po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości nowy prezydent Petro Poroszenko dokonał za pomocą tego samego długopisu, którego miał użyć Janukowycz na szczycie w Wilnie. Wierzymy, że Majdan przyniesie Ukrainie nie tylko zmianę rządzących elit, ale także transformację ustrojową oraz polityczną państwa.

Jerzy Wójcicki

XV Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie

Ozdobą imprezy był koncert polskiego zespołu Vox.

Tegoroczne jubileuszowe Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie, które przypadły na 29 czerwca, zbiegły się w czasie z Dniami Miasta Berdyczowa, Dniem Młodzieży, 10. rocznicą przystąpienia Polski do Unii Europejskiej oraz Dniem Konstytucji Ukrainy. W imprezach, które odbyły się w ramach Dni Kultury Polskiej, wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz, parlamentu ukraińskiego, miast partnerskich z Polski, a także konsulowie KG RP w Winnicy – konsul generalny Krzysztof Świderek oraz konsul Edyta Niedźwiedzka.

W intencji uczestników XV Dni Kultury Polskiej w sanktuarium maryjnym odprawiono mszę świętą, którą celebrował proboszcz parafii Najświętszej Marii Panny Niepokalanego poczęcia o. Rafał Myszkowski w asyście księży Piotra i Pawła (29 czerwca katolicy obchodzą dzień świętych apostołów Piotra i Pawła). Podczas mszy modlono się o pokój na Ukrainie. Następnie berdyczowianie i goście mogli uczestniczyć w wielu interesujących wydarzeniach.

Dużym zainteresowaniem cieszył się koncert na głównym placu Berdyczowa, podczas którego zagrali, zatańczyli i zaśpiewali zespół Rozmaryn, chór Mazury i orkiestra



Przed mieszkańcami i gośćmi Berdyczowa wystąpiły zespoły polonijne z dawnego Płoskirowa i innych miast Winnickiego Okręgu Konsularnego

dęta (miejski Związek Polaków) z Chmielnickiego.

Tego dnia w berdyczowskim muzeum miejskim otwarto wystawę poświęconą Ignacemu Janowi Paderewskiemu. Do jej obejrzenia zachęcał konsul Krzysztof Świderek. – Ta wystawa poświęcona jest człowiekowi, który urodził się na dzisiejszej ziemi ukraińskiej, niedaleko Berdyczowa, w małej wiosce Kuryłówka – powiedział. – Cieszymy się, że tę wystawę, pokazaną po raz pierwszy w brukselskim Domu Polskim, podczas przyjęcia wydanego przez Polskę na cześć objęcia prezydencji

Unii Europejskiej, otwieramy podczas jubileuszowych Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie.

Otwarcie ekspozycji upiększył grą na fortepianie absolwent odeskiego konserwatorium Witalij Samojluk, który często uczestniczy w podobnych imprezach. Młody kompozytor z Chmielnickiego zaprezentował publiczności mało znane utwory Fryderyka Chopina i wykonał kilka jego kompozycji w opracowaniu Paderewskiego.

Podczas oficjalnego spotkania w sali Rady Miejskiej przedstawili

ciela władz Berdyczowa na czele z burmistrzem Wasylem Mazurem, polskich miast partnerskich i inni honorowi goście uczcili minutą ciszy pamięć poległych w Donbasie żołnierzy ukraińskich oraz tych, kto zginął w lutym na kijowskim Majdanie.

– Modlimy się o pokój na Ukrainie i wierzymy w zwycięstwo narodu ukraińskiego. Innej Ukrainy sobie nie wyobrażam – powiedział Wojciech Kudelski, prezydent Siedlec, partnerskiego miasta Berdyczowa. – Widzimy, że mieszkają tutaj ludzie, którzy kochają i cenią

wolność i suwerenność własnego państwa ponad wszystko. Naród ukraiński już pokazał, że chce być częścią europejskiej wspólnoty, modlimy się o wasze zwycięstwo.

Następnie goście i gospodarze wymienili się tradycyjnymi upominkami i obejrzeni film o współpracy Berdyczowa i Siedlec, które od dwóch lat aktywnie stara się realizować wspólne polsko-ukraińskie projekty.

Mocnym akordem XV Dni Kultury Polskiej był koncert znanego nie tylko w Polsce, ale także w licznych krajach byłego ZSRS zespołu Vox. Doświadczeni muzycy dobrze wyczuli nastroje publiczności, postarali się przybliżyć polską kulturę nie tylko miejscowym Polakom, ale także innym mieszkańcom miasta. Wszyscy bawili się i tańczyli. Uroczystości zakończyły się późną nocą pokazem sztucznych ogni.

Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie były przede wszystkim spotkaniem przedstawicieli polskiej i ukraińskiej narodowości, które łączy nie tylko trudna i bolesna przeszłość, ale także problemy i radości współczesności. Umożliwiły zjednoczenie się samorządowców, ludzi biznesu i kultury, przedstawicieli różnych pokoleń, zawodów i pasji.

Anna Denysiewicz,
Władysław Rudnicki,
Franciszek Miciński

Młodzież pożegnała „zielone ludziki”

Ponad sto baloników z wizerunkami prorosyjskich separatystów wypuścili w niebo młodzi mieszkańcy Żytomierza.

Członkowie żytomierskiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej wraz z członkami Młodzieży Demokratycznej zorganizowali w Żytomierzu niecodzienną akcję pod nazwą „Młodzież za spokojne niebo”. Na jednej z głównych ulic miasta – ulicy Michajłowskiej, wypuścili w niebo ponad sto balonów z przywiązanymi do nich zdjęciami prorosyjskich terrorystów, tak zwanych zielonych ludzików.

Organizatorzy przedsięwzięcia chcieli przy okazji zebrać pieniądze na wsparcie żytomierskiego oddziału żołnierzy, walczącego w obwodzie donieckim. Przechodnie wrzucali do skrzynki datki, wybierali zdjęcie terrorysty i po przywiązaniu go do balona wypuszczali w niebo.

Impreza na Michajłowskiej trwała prawie godzinę. Następnie

wszyscy przenieśli się na plac Gagarina, gdzie kontynuowano ją przy wtórze okrzyków „Sława Ukrainie – Bohaterom Sława!”.

– Mamy nadzieję, że terroryści wkrótce znikną z naszego kraju, tak samo jak te symboliczne „zielone ludziki”, przywiązane do żółtych i niebieskich balonów. A nasi żołnierze niech cali i zdrowi wrócą do domu – opisał intencje uczestników jeden z organizatorów akcji Andrij Piskun.

Dzisiaj każde dziecko wie, że prorosyjscy terroryści są złem dla Ukrainy. Ich rodzice chętnie wzięli udział w imprezie, zorganizowanej przez żytomierską młodzież, popierając tym samym kurs, który wybrały dla państwa nowe ukraińskie władze.

Anna Denysiewicz



Polska i ukraińska młodzież Żytomierza stanowczo sprzeciwia się obecności wojsk rosyjskich na terenie Ukrainy

Fot. Redakcja

Rodzina Kuriatów z Dołbysza

Nie jeden potomek tego rodu zostawił swój ślad w skomplikowanej historii miasta.

Do końca nie wiadomo, kiedy Kuriatowie osiedlili się w Dołbyszu. Prawdopodobnie pierwsi z nich przybyli na Wołyń jeszcze w XVII wieku. W archiwach rodzinnych zachowały się informacje o Kazimierzu Kuriacie, który pod koniec XVIII wieku mieszkał w Simaczce (stara nazwa Dołbysza). Kazimierz miał dwóch synów i córkę. Starszy – Stanisław, urodził się w 1812 roku, otrzymał tytuł szlachecki i ziemię w Simaczce. Zamieszkał tu z rodziną – żoną Bronisławą z domu Kowalska, dwoma synami i dwiema córkami.

Drugi syn Kazimierza, Paweł uczył się w łuckim gimnazjum oraz w szkole wojskowej. Następnie służył jako kapitan w feldżandarmerii. Po zwolnieniu ze służby wojskowej powrócił do Simaczki. Ożenił się, małżeństwo doczekało się ośmiu synów. Paweł Kuriata opracował rodzinny herb, który do dziś jest dumą dołbyskich Kuriatów.

Denys, syn Pawła, wyjechał do Polski, drugi syn – Antoni, urodzony w 1870, został rosyjskim wojskowym. Skończył kurs oficerów w Łucku, podczas I wojny światowej walczył na zachodnim (austriackim) froncie. W 1916 roku trafił do niewoli, ale pod koniec wojny został zwolniony. W 1917 roku wrócił do rodzinnej wsi. Wraz z małżonką doczekali się trzech synów i pięciu córek. Zmarł w 1946 roku.

Stanisław Antoni Kuriata urodzony w 1900 roku też mieszkał w Dołbyszu. Podczas II wojny świa-



Fot. DP w Żytomierzu

towej sowieccy partyzanci wykorzystywali go jako szpiega. Dobrze mówiący po niemiecku Kuriata zdobywał dla nich informacje na tyłach niemieckiej armii. W tym celu zaciągnął się do niemieckiej żandarmerii. Po wyzwoleniu Żytomierszczyzny wstąpił w szeregi Wojska Polskiego. Został ranny na przedpolach Warszawy.

Dzisiaj w Dołbyszu mieszka Stefan Kuriata, którego życiorys jest tak skomplikowany, że trudno opowiedzieć go w kilku zdaniach. Jest szanowanym prezesem miejscowego Towarzystwa Polaków im. Jana Pawła II. Towarzystwo istnieje od ponad 15 lat i jest jednym z najbardziej aktywnych w obwodzie. Jego członkowie działają na rzecz odrodzenia pamięci historycznej,

patriotycznego wychowania dzieci i młodzieży, pomagają starszym ludziom. Na początku lat 90. Towarzystwo im. Jana Pawła II w Dołbyszu wzięło aktywny udział w budowie kościoła Matki Boskiej Fatimskiej.

Dzięki Stefanowi Kuriacie ustalono, gdzie się znajduje miejsce pochówku ofiar Wielkiego Głodu z lat 1932-33 – w pobliżu wsi Adamówka. W 2005 roku na zbiorowej mogile pojawił się krzyż i tablica ku pamięci ofiar.

W 2005 roku wydano książkę „Dołbysz. Historia. Mity. Realność”, której współautorem jest Stefan Kuriata. W 80. rocznicę założenia i 70. rocznicę likwidacji rejonu marchlewskiego Towarzystwo Polaków Jana Pawła II w Dołbyszu i Polskie Towarzystwo Naukowe

w Żytomierzu zorganizowały międzynarodową konferencję naukową, w której uczestniczyło ponad 100 naukowców z Polski i Ukrainy.

W październiku 2011 roku Stefan Kuriata wziął udział w przygotowaniu konferencji międzynarodowej „Zapomniane przestępstwo”, poświęconej 75. rocznicy deportacji Polaków do Kazachstanu.

Wieloletnia praca analityczna i historyczna, którą prowadził Stefan Kuriata, doprowadziła do odsłonięcia w październiku 2009 roku tablicy pamiątkowej z nazwiskami Polaków – mieszkańców Dołbysza, którzy zostali represjonowani czy deportowani w latach komunistycznego terroru.

Stefana Kuriatę wielokrotnie odznaczano dyplomami i podzię-

kowaniami w Polsce i na Ukrainie. W 2007 roku został uhonorowany tytułem Zasłużony dla Kultury Polskiej – najwyższą nagrodą przyznaną za działalność polonijną.

Ale najbardziej jest dumny z nagrody prezydenta Ukrainy, którą otrzymał osobiście z rąk Wiktora Juszczenki w 2009 roku.

DP w Żytomierzu

Żytomierszczyzna znajdowała się w granicach państwa polskiego do czasu II rozbioru. Po wywalczeniu przez Polskę niepodległości i po pokoju ryskim w 1921 roku ziemie te nie zostały odzyskane. Pozostało tu wielu rdzennych Polaków. Jednym z takich miejsc jest Dołbysz, któremu w latach 20. władze sowieckie nadały nazwę Marchlewsk – ustanawiając go równocześnie stolicą polskiego regionu autonomicznego zwanego Marchlewszczyzną. Realizowano tu plan utworzenia polskiej republiki sowieckiej i wzorcowego „społeczeństwa socjalistycznego”. Projekt nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Miejscowi okazywali nieufność wobec planów partyjnych. Próba przeprowadzenia kolektywizacji wsi Marchlewszczyzny napotkała niepowodzenie. Chłopi odmawiali udziału w spotkaniach propagandowych, a czasem stawiali nawet zbrojny opór przeciw władzom. Opór polskich chłopów stał się główną przyczyną eskalacji represji Stalina i likwidacji polskiego obszaru autonomicznego.

Na podstawie informacji z czasnapolskie.pl

Powiew Włoch na Żytomierszczyźnie

Uczestnicy odpustu w parafii w Starej Kotelni modlili się o pokój na Ukrainie i o wstawiennictwo świętego Antoniego Padewskiego za mieszkańców kraju.

Święty Antoni z Padwy to jeden z najbardziej szanowanych świętych na Ukrainie. Wiele kościołów rzymskokatolickich jest pod wezwaniem tego włoskiego franciszkanina pochodzenia portugalskiego. Szczególnym szacunkiem jest darzony w oddalonej o 30 kilometrów od Żytomierza wsi Stara Kotelnia. Stojący na wzgórzu miejscowy kościół pw. św. Antoniego Padewskiego widać już z daleka. Otacza go mnóstwo kwiatów i zieleni. W piątek, 13 czerwca, w tamtejszej parafii odbył się odpust.

Na uroczystą liturgię zostali zaproszeni wszyscy kapłani, którzy kiedykolwiek pracowali w kotelnicznej parafii, oraz proboszcz parafii pw. św. Barbary w Berdyczowie z wiernymi.

W homilii ksiądz Aleksander Aniskow, proboszcz parafii w Czerwonarmijsku, przypomniał postać św. Antoniego. – Jego życie trwało tylko 36 lat. Można powiedzieć, że w krótkim czasie Antoni Padewski osiągnął mądrość i stopień po stopniu szedł ku świętości. Jest jednym z najbardziej popularnych świętych w Kościele, również na Ukrainie – mówił duchowny. – Św. Antoniego Padewskiego wzywamy nie tylko, gdy coś zgubiliśmy, ale także w wielu ważniejszych sprawach. Jest patronem, do którego można się zwracać w przekonaniu, że Bóg nas wysłucha.

Ks. Aleksander dodał, że św. Antoni był znakomitym kaznodzieją i mówił ludziom, że słowa są skuteczne tylko wtedy, gdy przemawiają poprzez czyny. – Jest to wskazówka dla nas wszystkich,

ale przede wszystkim jest to zadanie życiowe dla młodych – akcentował duchowny. – Poza tym św. Antoni jest patronem narzeczonych, matek i noworodków. Przede wszystkim warto modlić się za pośrednictwem tego świętego, żeby odnaleźć swoje powołanie i prawdziwą drogę życiową.

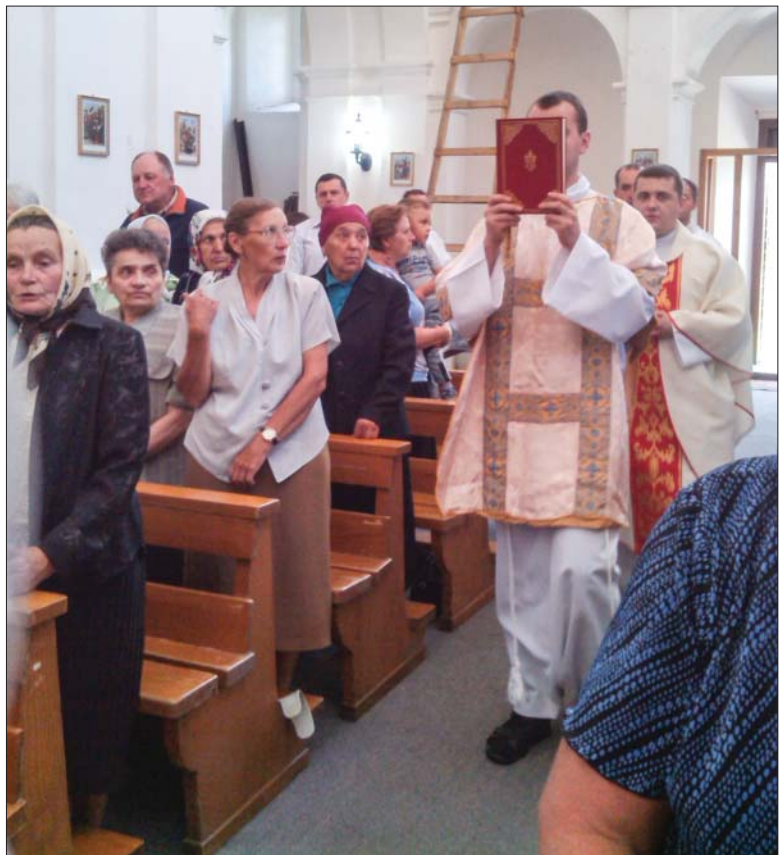
Podczas liturgii modlono się o pokój na Ukrainie i o wstawiennictwo świętego Antoniego za mieszkańców Ukrainy.

Księża Andrzej i Sergiej, którzy dziś pracują w parafii w Starej Kotelni, dołożyli wszelkich starań, by tegoroczny odpust był szczególny i zapadł głęboko w pamięć wszystkim jego uczestnikom.

Kościół w Starej Kotelni zbudowano w 1783 roku według najlepszych tradycji barokowych. Świątynię ufundował Antoni Pruszyński. Budowla jest trzynawową ceglana bazyliką z pięciobocznym prezbiterium i prostokątnymi zakrystiami. Nawę centralną wieńczy okrągłe sklepienie, nawy boczne mają sufit w kształcie krzyża. Fasada została ozdobiona pilastrami porządku jońskiego, łuk wejścia głównego flankowany jest kolumnami tokańskimi. Za kościołem znajdowała się figura Matki Bożej, skąd można wnosić, że niegdyś zdobiła świątynię albo stała na podeście przed nią. Obecnie największą ozdobą kościoła jest tablica pamiątkowa znajdująca się nad wejściem głównym z napisem po łacinie. Po prawej stronie świątyni zachowała się dzwonnica.

W czasach sowieckich komuniści odebrali wiernym kościół. Choć po latach został zwrócony katolikom, do dziś ten zabytek XVIII-wiecznej architektury znajduje się w bardzo złym stanie. Odnowy wiary niszczonej w czasach reżimu komunistycznego potrzebują także parafianie.

Anna Denysiewicz



Odpust w kościele pw. św. Antoniego w Kotelni obchodzony jest w połowie czerwca



Mieszkańcy niewielkiej wioski Gwozdawa na Żytomierszczyźnie nie zapominają o polskich tradycjach i obyczajach, przekazanych im przez babcię i dziadków

Boże Ciało w Gwozdawie

Barwna procesja z okazji Bożego Ciała od kilku lat ściąga do miejscowości rzesze wiernych z całej Ukrainy.

Wioska Gwozdawa pod Berdyczowem od dawna jest znana jako jeden z miejscowych ośrodków polskości. Dzięki kościołowi pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny, zbudowanemu kilka lat temu przez karmelitów bosych, ta miejscowość stała się też potężnym źródłem wiary rzymskokatolickiej. W niedzielę 22 czerwca wioska przypominała cudowną różnobarwną rajską oazę.

Przy wjeździe do Gwozdawy stoi wielki krzyż. Tego dnia ozdobiono go kolorowymi wstążkami. Kościelna brama oraz pomalowane płoty domów udekorowano girlandami z proporczyków w kolorach flagi ukraińskiej i polskiej. Ulice zamieniły się w kwiatowe dywany. Czerwone, niebieskie, żółte i pomarańczowe kwiaty starannie wyko-

nane z ufarbowanych trocin ułożono na ponadkilometrowym odcinku głównego traktu wioski.

Wierni zebrani na mszy świętej wysłuchali homilii o. Romualda. Duchowny zachęcał do spontanicznej modlitwy, ponieważ, jak podkreślił, taka modlitwa pozwala skoncentrować się na rozmowie ze Stwórcą, pomaga ciągle przebywać w Jego obecności. Po mszy i odśpiewaniu litanii do Najświętszego Serca Jezusa wierni sformowali wielką procesję. Przy akompaniamencie pieśni, dźwiękach dzwonu kościelnego i dzwoneczków ministrantów wszyscy ruszyli ulicami wsi, zatrzymując się przy każdym z czterech ołtarzy. Pod baldachimem kapłan niósł w złocistej monstrancji Najświętszy Sakrament. Mężczyźni trzymali chorągwie, kobiety w strojach narodowych – feretrony z fi-

gurką Matki Bożej Fatimskiej oraz św. Antoniego. Dziewczynki cały czas sypały na drogę płatki kwiatów.

Mieszkańcy Gwozdawy przez cały tydzień przygotowywali uroczystość, by w niedzielę procesja z Najświętszym Sakramentem – Bożym Ciałem mogła kroczyć po kwiatowych dywanach. Dzięki ich wysiłkowi, a także opiekuna parafii o. Romualda, święto Bożego Ciała miało wyjątkową oprawę. Wdzięczni parafianie złożyli o. Romualdowi życzenia z okazji imienin. Przyporównali jego działalność do niesienia promieni nadziei.

Wieści o wspaniałej organizacji święta Bożego Ciała w Gwozdawie dotarły już daleko poza region berdyczowski, dlatego co roku przybywa nań coraz więcej gości z różnych miejscowości Ukrainy i nie tylko.

Jerzy Sokalski,
Polskie Radio Berdyczów

Do domu z pucharem

Winnicka i żytomierska młodzież wzięła udział w nidszickim międzynarodowym turnieju warcabowym.

W Nidzicy w województwie warmińsko-mazurskim w dniach od 1 do 7 lipca odbywał się XIV Międzynarodowy Turniej Polska Gra Open 2014, w którym wzięli udział także młodzi sportowcy z Podola i Polesia. Żytomierz reprezentował czterokrotny srebrny medalista Ukrainy wśród osób niepełnosprawnych Aleksander Gongalski, Winnicę – Wasyl Pikiniar oraz 10-letni Michał Batunin.

Za zdobyte 5. miejsce w turnieju Wasyl Pikiniar otrzymał specjalny



Początek turnieju w Nidzicy

puchar. Sportowcom z Podola asystował doświadczony sportowiec Dmytro Marynenko, trener z winnickiej Szkoły Sportowej nr 6.

W turnieju zorganizowanym w zabytkowym gotyckim zamku

w Nidzicy wystąpiło 104 sportowców z Holandii, Białorusi, Polski, Rosji, Litwy, Łotwy, Ukrainy, Izraela, a nawet Surinamu.

Mikołaj Bachur

Potrójny jubileusz Georgija Kurkowa

Na cześć jubilata w winnickim kościele Matki Boskiej Anielskiej 15 czerwca odbył się koncert organowy „60+30+15”.

Georgij Kurkow w tym roku obchodzi jubileusz 60-lecia urodzin. Ten skromny i bardzo doświadczony organista przez wiele lat działał na rzecz odzicia muzyki organowej w Winnicy i uczynił bardzo dużo dla odrodzenia życia duchowego winniczan.

Urodził się w Chmielnickim. Edukację muzyczną rozpoczął w miejscowym Gimnazjum Muzycznym im. Zaręby w klasie fortepianu, które ukończył z wyróżnieniem. Następnie studiował w Kijowskim Konserwatorium im. Czajkowskiego oraz Leningradzkim Konserwatorium im. Rimskiego-Korsakowa.

W 1978 roku zamieszkał w Winnicy, gdzie rozpoczął pracę jako wykładowca na Uniwersytecie Pedagogicznym. Od początku interesuje go muzyka organowa. Bierze udział



Jubilat przyjmuje gratulacje od braci kapucynów oraz przybyłych na jego koncert w kościele Matki Boskiej Anielskiej gości

w seminariach dotyczących gry na tym instrumencie, prowadzonych przez Leo Kremera oraz Johanna Trumera.

Mimo że mógł wyjechać na stałe za granicę, pozostał na Ukrainie. W 1993 roku założył w Winnicy akademicką orkiestrę kameralną

Arkata i od wielu lat pełni funkcję jej kierownika artystycznego oraz dyrygenta. Razem z Arkatą jako pianista i dyrygent Kurkow odwiedził

wiele krajów WNP i Europy, niejednokrotnie koncertując w Polsce.

Podczas jubileuszowego koncertu w kościele Kapucynów Georgij Kurkow wykonał utwory Bacha, Liszta, ukraińskiego kompozytora Myrosława Skoryka, a także muzykę własną, w tym utwór Diesis (Dzień szósty), napisany na cześć stworzenia człowieka. Dzieło skomponował 25 lat temu z okazji 90. rocznicy urodzin znanego winnickiego etnografa Rodiona Skaleckiego.

Tytuł koncertu „60+30+15” symbolicznie nawiązywał do trzech jubileuszy – 60. rocznicy urodzin Georgija Kurkowa, 30. rocznicy renowacji organów oraz 15. rocznicy pracy organisty w kościele Kapucynów.

Tak jak muzyka organowa jest nieoddzielną częścią mszy świętej, tak Georgij Kurkow jest nieodłączną częścią historii kościoła Matki Boskiej Anielskiej.

Mikołaj Bachur

Noce kina w Winnicy

Z 19 na 20 czerwca w kinie Rodyna odbył się pierwszy w historii miasta Festiwal Kina Nocnego.

W ramach festiwalu oprócz niskobudżetowych hollywoodzkich produkcji przedstawiono prace młodych polskich reżyserów z Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego.

Przegląd ruszył o godz. 22. Widzowie wchodzili do kina Rodyna pogrążeni w całkowitych ciemnościach. Ten na pierwszy rzut oka ciekawy zabieg, jak się wkrótce okazało, nie wziął się z intencji organizatorów, lecz był wynikiem całkiem prozaicznego powodu – w kinie po prostu wysiadł prąd. Na szczęście prawie każdy miał ze sobą komórkę – 99 proc widzów stanowiła młodzież – i przyświecając ją sobie, cierpliwie oczekiwał na początek pierwszego seansu.

Po godzinie włączono prąd, więc wszyscy z radością pobiegli na salę kinową, by zająć najlepsze miejsce. Po kolejnej godzinie organizatorzy ogłosili, że z powodu opóźnienia polskie filmy zostaną pokazane następnej nocy. Ciekawe, dlaczego właśnie polskie? No cóż, pierwsza noc minęła pod znakiem kina amerykańskiego i oczekiwania części widzów zostały niestety niespełnione.

Następny nocny seans faktycznie wypełniły polskie produkcje. Jednak zamiast zapowiadanych trzech pokazano dwie – „Granice wytrzymałości” w reżyserii Marka Mar-



Pora nocna jest dla aktywnej młodzieży najlepszym czasem na rozrywkę

Widzom spodobały się europejskie coffee break pomiędzy filmami.

likowskiego oraz „Serca dwa” Katarzyny Warzechy. Pierwszy film opowiada o przygotowaniach młodej dziewczyny do nietypowego egzaminu i jej walce z własnym organizmem, nad którym stara się zapanować, a który nie reaguje tak, jakby tego chciała. Jednocześnie bohaterka zmagająca się z komplikacjami rodzinnymi. Podczas egzaminu jej emocje sięgają zenitu. Drugi to opowieść o przełamywaniu ludzkich słabości, wytrwałości w walce o miłość i o tym, że w życiu, jak na Śląsku – szare może być kolorowe.

Na pierwszym winnickim Festiwalu Kina Nocnego nie obeszło się bez wpadek. Ale warto pochwalić organizatorów i pracowników Rodyny, że umieli stworzyć wyjątkową atmosferę i poradzić sobie z brakiem prądu w pierwszym dniu przeglądu. Widzom spodobały się także europejskie coffee break między seansami. Widownia pozytywnie oceniła polskie produkcje. Ale... pozostało jakieś uczucie nienasyceń. Może zbyt wygórowane oczekiwania mieliśmy wobec tych seansów?

Organizatorem imprezy był Departament Kultury Rady Miasta Winnicy przy wsparciu KG RP w Winnicy.

Wiktor Draczuk

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Na szkolnym obozie można się wspaniale bawić!

Lato to piękny czas dla każdego dziecka. Już od czterech lat na początku czerwca w winnickiej Ogólnokształcącej Szkole nr 12 odbywa się ukraińsko-polski obóz letni. Dyrekcja przychylnie patrzy na odpoczynek dzieci. Wartość przyszłolnego biwakowania polega na tym, że dzieci większość czasu poświęcają na zabawę, bez żadnych lekcji, zadań domowych i dzienników.

Podczas obozu letniego jego organizatorzy szczególną uwagę zwracają na rozwój duchowości, narodowej tożsamości jego uczestników, odrodzenia polskich tradycji i języka. Nie zapominają także o zajęciach sportowych i innych formach aktywnego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Nasz tegoroczny obóz nosił nazwę „Barwy tęczy”. Uczestniczyła w nim młodzież z klas I-VII. Trwał od 3 do 20 czerwca. W tym krótkim czasie przed dziećmi otworzył się świat ciekawych gier, konkursów i rozmaitych warsztatów artystycznych.

Oprócz rozrywki wszyscy mieli też obowiązki. Każdy zastęp musiał udekorować swoją klasę i wymyślić dla siebie nazwę, hasło oraz piosenkę.



Każdy dzień przynosił nowe wydarzenia, wrażenia i emocje. Bardzo chcę podziękować naszym opiekunom za wspaniałą zabawę. Podczas odpoczynku dzieci zaprzyjaźniły się ze sobą, nauczyły się pracować w grupie, dowiedziały się dużo ciekawych rzeczy i rozwinęły swoje talenty. Ale jak to zwykle bywa czas minął szybko i 20 czerwca obóz się skończył. Jego uczestnicy już teraz dopytują, czy będzie powtórka w następnym roku i z niecierpliwością na taki obóz czekają.

Julia Bobrowska,
uczennica szkoły nr 12

Wspólne oświadczenie

Przedstawiciele wszystkich mniejszości narodowych na Winniczczyźnie zaapelowali o pokój na Ukrainie.

W obwodzie winnickim działa 78 organizacji społecznych, zrzeszających osoby należące do mniejszości narodowych. 27 z nich to organizacje polskie. Kilkunastu prezesów najbardziej aktywnych stowarzyszeń 17 czerwca wzięło udział w spotkaniu z nowymi władzami obwodu winnickiego – gubernatorem Anatolem Olijnykiem oraz jego zastępczynią Ludmyłą Szerbakiwską. Podsumowaniem zebrania było przyjęcie wspólnej rezolucji, w której oceniono rosyjską agresję na Ukrainę i potwierdzono dążenie do porozumienia wszystkich 106 mniejszości narodowych i etnicznych zamieszkujących Winniczczyznę.

Swój punkt widzenia na wydarzenia na Ukrainie przedstawili m.in. Teimur Abuszow z azerbejdżańskiej wspólnoty „Ateż”, Włodzimierz Borzęmski z żydowskiej organizacji „Hesed-Emuna”, Małgorzata Miedwiediewa, Dmytro Skakun i Jerzy Wójcicki z polskich stowarzyszeń w Barze i Winnicy, Włodzimierz Grygoryczenko i Jurij Rygorenko z organizacji romskich. Każdy miał szansę zaprezentowania celów swoich organizacji i reprezentowanych przez nie mniejszości, a także oceny bieżącej sytuacji politycznej.

Większość działaczy skrytykowała dywersyjne działania Rosji na wschodzie Ukrainy. Akcję ukraińskich wojsk najmocniej pochwalili przedstawiciele polskiego środowiska. Mówili o poparciu Polski dla uchodźców z terenów, gdzie są prowadzone działania wojenne, akcji „Paczka dla Ukrainy” organizowanej przez Poczta Polską, a także o tym, że Polacy byli po Ukraińcach najaktywniejszymi uczestnikami Majdanu, zarówno w Winnicy, jak i w Kijowie.

O tym, że ranni na Majdanie otrzymywali pomoc medyczną także w Czechach, opowiedziała Łarysa Łanowyk, prezes stowarzyszenia „Holenderscy Czesi”.

Nowy gubernator podziękował każdemu z osobna prezesowi organizacji. Potwierdził, że Polska pierwsza poparła Ukrainę na drodze przemian demokratycznych. Stwierdził, że w tym roku obwód winnicki, podobnie jak w 2008 roku, gdy przyjął dużą liczbę uchodźców z Gruzji, zaopiekował się już ponad 400 uciekinierami z Krymu i szuka miejsca, w którym uchodźcy ze wschodu mogliby przeczekać wojnę – są to w większości dzieci i osoby w starszym wieku.



Spotkanie prezesów winnickich organizacji społecznych, zrzeszających osoby innych niż ukraińska, narodowości

Efektom spotkania, zorganizowanego przez wydział mniejszości narodowych administracji obwodowej (przewodniczący Igor Salecki, zastępczyni Alicja Ratyńska), było upodmiotowienie poszczególnych mniejszości w oczach nowych władz obwodowych. Stało się oka-

zją do zaprezentowania stosunku prezesów poszczególnych organizacji skupiających mniejszości narodowe do wojny z Rosją. Tej ostatniej nie nazwano w przyjętym wspólnym apelu agresorem, ponieważ po ponad 90 latach współistnie-

nia w jednym państwie większości ludzi Rosjanie czy Putin wciąż nie kojarzą się z wrogiem. Ale ta bolesna prawda powoli dociera nawet tych, którzy jeszcze niedawno stali po przeciwnej stronie Majdanu.

Jerzy Wójcicki

Dlaczego Ukraina nie powtórzyła sukcesu Polski?

Polsko-ukraińskie spotkanie na temat transformacji ustrojowej w obydwu państwach odbyło się w Winnicy.

24 czerwca w sali konferencyjnej winnickiej galerii Interszyk odbyło się pierwsze spotkanie w ramach polsko-ukraińskiej platformy dyskusyjnej: „Transformacja w Polsce i na Ukrainie. Różnice i podobieństwa. Polskie doświadczenie”. Politolodzy, analizując drogę, którą kroczyły do wolności obydwa państwa, porównywali poszczególne etapy przejścia od totalitarnej przeszłości do demokracji, motywując słuchaczy do udziału w debacie.

Do galerii przybyli dziennikarze, historycy, prezesi polskich organizacji oraz działacze społeczni. Wszyscy z zainteresowaniem wysłuchali referatów prelegentów, dowiadując się przy okazji wielu ciekawych faktów, np. o ponad 101-proc. wzroście polskiego PKB od czasu realizacji planu Balcerowicza, bardzo bolesnej przemianie, jaką musiało przejść polskie społeczeństwo na początku swojej drogi do gospodarki rynkowej.

Tytułowa transformacja była omawiana w różnych aspektach – w polityce, gospodarce, duchowości i funkcjonowaniu w postsowie-



Analizy przemian gospodarczych i politycznych w Polsce na przestrzeni 25 lat dokonali Iwona Jurkowska oraz Wasył Humeniuk

kim społeczeństwie. Absolwentka Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego Iwona Jurkowska poruszyła temat „Solidarności” i jej znaczenia dla pierwszych częściowo wolnych wyborów w Polsce. Przedstawiła na planszy popularne hasła i plakaty wyborcze z tego okresu. Podkreśliła, że większość osób, które kandydowały do parlamentu z list „Solidarności”, nie była znana szerszemu ogółowi, a zwyciężyły głównie dzięki wspólnemu zdjęciu z Lechem Wałęsą.

– W 1988 roku Moskwa udzieliła zgody rządzącej w Polsce PZPR na przeprowadzenie rozmów Okrągłego Stołu z przedstawicielami „Solidarności”. 4 czerwca 1989 roku odbyły się pierwsze częściowo wolne wybory parlamentarne, po których pierwszy, niekomunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego przystąpił do reform – przypominała Jurkowska

Ekspert politologii podkreśliła, że transformacja jest procesem długotrwałym, którego na Ukrainie zabrakło. Polska już po II wojnie

światowej próbowała się wyzwolić spod panowania komunizmu, Polacy kilkakrotnie protestowali przeciwko panującemu reżimowi. Na Ukrainie nie było na to naturalnych warunków.

Stypendysta programu Kirklanda, absolwent historii Uniwersytetu im. Szewczenki w Kijowie Wasył Humeniuk skupił się w swoim wykładzie na poszukiwaniu analogii między różnymi fazami rozwoju Polski i Ukrainy po uwolnieniu się spod wpływu Rosji oraz próbował znaleźć odpowiedź na pytanie, dla-

czego po 1991 roku i po roku 2005, czyli po pomarańczowej rewolucji, ukraińskie państwo nie wstąpiło na drogę integracji europejskiej, tylko pozostało państwem Trzeciego Świata i nadal takie jest.

– Właśnie teraz rodzi się prawdziwe państwo ukraińskie – mówił stypendysta Kirklanda. – Po rewolucji godności otrzymaliśmy szansę obalenia istniejących schematów, tego, że kilka oligarchicznych rodzin będących u władzy skupia się tylko na bogaceniu się.

Zdaniem Wasyla Humeniuka niepodległa Ukraina jest na takim etapie rozwoju, że może przeprowadzić transformację i po kilkunastu latach powtórzyć sukces Polski, kraju, który zasłużył na miano „lokomotywy Europy”.

Aktywnymi uczestnikami dyskusji byli konsul KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski, poeta i dziennikarz gazety „Winniczczyna” Jurij Segeda, dyrektor winnickiego obwodowego archiwum Jurij Legun oraz prezes Stowarzyszenia „Świeclica Polska” Walery Istoszyn.

Spotkanie w ramach platformy dyskusyjnej „Transformacja w Polsce i na Ukrainie” odbyło się pod patronatem Konsulatu Generalnego RP w Winnicy oraz Podolskiej Agencji Regionalnego Rozwoju.

Mikołaj Bachur

Czerwiec pod znakiem Jana Pawła II

W konferencji, mszy św. lub koncercie poświęconym papieżowi Polakowi mogli wziąć udział mieszkańcy Kamieńca Podolskiego.

Czerwiec w Kamieńcu Podolskim obfitował w liczne imprezy poświęcone polskiemu papieżowi. Najpierw odbyła się konferencja tematyczna o Janie Pawle II, potem otwarto wystawę zdjęć z pielgrzymek papieża do Polski, a w dniu jej inauguracji w katedrze pw. św. Piotra i Pawła odprawiono mszę dziękczynną za kanonizację Jana Pawła II. Te swoiste dni papieskie zakończył koncert z udziałem zespołu wokalnego Polskie Skarby (ZPU m. Chmielnicki) oraz parafialnej Młodzieżowej Orkiestry Dętej Ad Astra z Andrzejowa koło Łodzi.

Mszę celebrował biskup ordynariusz Leon Dubrawski. Gośćmi honorowymi byli ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin z małżonką i senator RP Stanisław Gogacz.

Ambasador odwołał się do otwartości Jana Pawła II na wszystkie chrześcijańskie konfesje. Do faktu, że zawsze podkreślał znaczenie „jedności w Chrystusie”. Podział na narody czy państwa był na drugim miejscu.

Postać papieża, który jako młody kleryk spędził kilka tygodni na terenach dzisiejszej Ukrainy, a jako Ojciec Święty 62 lata później odwiedził Lwów i Kijów, jest bardzo ważna dla tożsamości narodowej i Polaków, i Ukraińców. Wspominał także o ofiarach prorosyjskich separatystów na wschodzie oraz o tych,



Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin z małżonką, senator Stanisław Gogacz, konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek oraz biskup Leon przy katedrze kamienieckiej

k którzy zginęli na Majdanie. Mszę zakończył uroczysty koncert.

Po koncercie wszyscy udali się pod znajdujący się tuż za katedrą pomnik Jana Pawła II, gdzie złożyli kwiaty. To miejsce jest według biskupa Leona Dubrawskiego ważne nie tylko dla osób polskiego pochodzenia, ale i pozostałych mieszkańców Kamieńca Podolskiego. Świadczy o tym ich częsta obecność pod pomnikiem. Przychodzą tu, by za pośrednictwem

świętego wybłagać dla siebie czy rodziny potrzebne łaski.

Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei i Wiary, która w najtrudniejszych chwilach nie pozwala zwątpić w obecność Jezusa Chrystusa w naszym życiu. To nas wyróżnia – te słowa Jana Pawła II, które wygłosił podczas kazania w 1987 roku w Gdańsku, każą mieć pewność, że dobro zwycięży nad złem

i Ukraina, która przechodzi czas wielkich przemian, wkrótce uwolni się spod rosyjskiego wpływu, jak to udało się Polsce 25 lat temu. Tak jak Polska zawdzięcza papieżowi Polakowi wsparcie duchowe, tak i Ukraina może myśleć, że poprzez modlitwę za wstawiennictwem Świętego Polaka ukraińską ziemię „odnowi Duch Święty”.

**Ludmyła Kotyk,
Wiktor Kolanowski,
Franciszek Miciński**

Zginał, broniąc Ojczyzny

Polak Leonid Ordyński z Czernysów Barskich oddał życie, walcząc z prorosyjskimi separatystami na wschodzie Ukrainy.

Kiedy na początku marca do Leonida Ordyńskiego, 40-letniego Polaka z Czernysów Barskich (wioska w pobliżu Baru na Podolu), przyszło zawiadomienie z komisariatu o powołaniu do wojska, nie zastanawiał się długo. W ciągu pół godziny spakował się i wyruszył na wschodni front, pełnił swój obywatelski obowiązek.

Żegnając się z żoną i niepełnoletnim synem, obiecał im, że wkrótce wróci. Codziennie do nich dzwonił lub pisał esemesy. Ale 28 czerwca, w sobotę, nie odezwał się. Początkowo bliscy nie przywiązywali do tego większej wagi – był to Dzień Konstytucji, święto na Ukrainie, więc atmosfera też była świąteczna.



Leonid Ordyński został zastrzelony podczas operacji antyterrorystycznej 27 czerwca

Jednak kilkoro mieszkańców miasta już wiedziało, że Leonid Ordyński nie żyje. W nocy z piątku na sobotę prorosyjscy terroryści ostrzelali punkt kontrolny między Iziumem a Charkowem, którego pilnował także Polak. Wskutek ostrzału

został ranny i zmarł. Ale bali się przekazać tę wiadomość rodzinie, woleli poczekać na oficjalny komunikat.

W niedzielę, 29 czerwca, przed domem Ordyńskich w Czernysach zatrzymał się samochód, z którego wysiedli przedstawiciel komisariatu wojskowego oraz przewodniczący barskiej administracji rejonowej. Przekazali rodzinie zabitego Polaka zawiadomienie o śmierci ich taty i męża.

Co można powiedzieć o Leonidzie Ordyńskim? Jego bratowa opowiada, że był bardzo spokojnym człowiekiem, lubił wędkować i żył w harmonii z otaczającym go światem. Niezbyt wierzący, do kościoła chodził tylko w wielkie święta. Ale kiedy Ojczyzna go wezwała, nie wahał się stanąć w jej obronie. Poświęcił życie, walcząc za nią i towarzyszy broni. W Ewangelii według św. Jana, w rozdziale 15 czytamy: „Nikt nie

ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”.

2 lipca w rodzinnej miejscowości Leona Ordyńskiego w Czernysach Barskich odbędzie się jego pogrzeb. Wzięli w nim udział tysiące ludzi, także Polacy z pochodzenia, którzy modlili się w intencji jego duszy. Ale nie tylko. Od mówili modlitwę za nawrócenie bandytów ze wschodu, którzy za pieniądze mordują zarówno żołnierzy wojska ukraińskiego, jak i cywilów.

Jeśli ktoś chce wesprzeć rodzinę Ordyńskich, może to zrobić za pośrednictwem konta w Prywatbanku – номер кредитної карти в Приватбанку дружини Леоніда – 4149497800296370 Ординська Людмила Іванівна, lub Barskiego Stowarzyszenia im. Konfederatów Barskich (prezes Artur Cyciurski – nr tel +38067 989 0724).

Straż więzienna w seminarium

Seminarzyści z Wyższego Seminarium Duchownego w Gródku Podolskim nawiązali współpracę z pracownikami zakładu karnego w Zasławiu.

Nauka w seminarium duchownym to czas przygotowania do pracy z ludźmi. Powołaniem duszpasterza jest niesienie pomocy duchowej każdemu człowiekowi, zwłaszcza temu, który znalazł się na marginesie społeczeństwa. By lepiej się do tego przygotować, od stycznia tego roku seminarzyści z Wyższego Seminarium Duchownego w Gródku zaczęli odwiedzać Zamkowy Zakład Karny Nr 58 w Zasławiu. Bo jak się okazuje, i seminarzystom, i pracownikom więzienia przyświeca ten sam cel – służba ludziom.

Po dwóch wizytach kleryków w Zasławiu między nimi a służbą więzienną nawiązała się współpraca. W drugiej połowie czerwca pracownicy zakładu karnego wyruszyli do Gródka Podolskiego, by odwiedzić swoich przyjaciół z seminarium. Spotkanie rozpoczęło się od towarzyskiego meczu piłki nożnej, podczas którego obydwu drużynom kibicował biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski. Zwyciężyli seminarzyści wynikiem 3:2, a decydującego gola strzelił Aleksander Burmistrzow.

Po emocjach sportowych odbyło się spotkanie pracowników więzienia z przyszłymi księżmi. Podpułkownik Paweł Zaremski opowiedział o specyfice kierowanego przez siebie zakładu. W zasławskim więzieniu odbywają karę osoby, które popełniły najcięższe przestępstwa. – Staramy się szukać w więźniach ich dobrych stron – podkreślił Paweł Zaremski. – Przyjechalśmy przede wszystkim dlatego, że jesteśmy przekonani, iż musimy się jednoczyć w tak ciężkich chwilach, jakie dziś przeżywa nasze państwo. Seminarium i więzienie, choć to całkiem różne instytucje, mają wspólnego Ojca – Boga i wspólną matkę – Ukrainę – zapewnił.

Także biskup Dubrawski zabrał głos. – Nie ma znaczenia, kto wygrał mecz piłki nożnej. Ważne jest, byśmy mogli dzielić się doświadczeniem służenia ludziom, to nasze wspólne powołanie – powiedział.

Na pamiątkę wizyty seminarzyści otrzymali w prezencie szachy własnoręcznie wykonane przez zasławskich więźniów. Klerycy z kolei sprezentowali strażnikom obraz Jezusa Miłosiernego.

Redakcja

Na podstawie informacji CREDO



Szkic Napoleona Ordy z końca XIX wieku, przedstawiający widok na Stare Miasto z minaretem przy katedrze Piotra i Pawła



Aktualny wygląd katedry z minaretem i pomnikiem św. Jana Pawła II



Figura Matki Boskiej, wieńczącej minaret w Kamieńcu Podolskim

Kamieniecki symbol zwycięstwa chrześcijaństwa nad islamem

Stojąca obok katedry św. Piotra i Pawła figura Marki Boskiej, umieszczona na minarecie pośrodku odwróconego półksiężyca, stała się solą w oku miejscowych muzułmanów.

Gdy w 1672 roku twierdza w Kamieńcu Podolskim ostatecznie uległa oblegającym ją od prawie 10 dni wojskom tureckim, nowi gospodarze miasta natychmiast zaczęli zaprowadzać w nim swoje porządki. Przede wszystkim zamienili kościoły katolickie w meczety. Nie oszczędzili nawet katedry św. Piotra i Pawła, pośrodku której postawili minbar (muzułmańska kazalnica), a od strony zachodniej na przywalonej kamieniami kapliczce wybudowali 34-metrowy minaret zwieńczony ogromnym półksiężycem. Liczące 144 stopni schody prowadziły na balkon minaretu, skąd przez 27 haniebnych lat muezzin pięć razy dziennie nawoływał wiernych do modlitwy. Podczas wielkich świąt minaret był podświetlany.

Potęę Imperium Osmańskiego mocno nadszarpięła wygrana przez Jana III Sobieskiego bitwa pod Wiedniem, a zawarty 16 lat później pokój w Karłowicach ostatecznie zakończył trwające 225 lat wojny chrześcijańskiej Europy z Turkami. Na mocy tego traktatu Polska odzyskała Kamieniec. Opuszczający go Turcy postawili warunek, by minaret przy katedrze pozostał (minbar przeniesiono do kościoła Dominikanów). Sami wszak za-

chowali wystrój katolickiego kościoła w stanie nienaruszonym i nie spalili też zbiorów archiwalnych – argumentowali.

Ale katolicy nie dali za wygraną. Wykorzystali minaret jako podstawę dla wspaniałej figury Matki Boskiej. Pierwsza, jaką postawili, była drewniana, ale w 1756 roku zastąpiono ją pozłacaną 4,5-metrową rzeźbą, wykonaną ze stopu miedzi i srebra. Podobno, by podnieść na wysokość 34 metrów ważącą ponad dwie tony figurę, posłużono się schodkami, które budowano jeden za drugim tuż przy minarecie. Ostatecznie rzeźba stała się pośrodku odwróconego półksiężyca, symbolicznie pieczętując pokonanie tureckiej dominacji.

Obserwujący figurę przez lornetkę czy dobry aparat fotograficzny zauważył, że Madonna stoi na kuli, symbolu Wszechświata, wokół której wije się wąż. Jabłko umieszczone przed piersią gada symbolizuje wieczną walkę dobra ze złem, zakazany owoc, z powodu którego Adam popełnił pierwszy grzech i został wypędzony z Raju. Razem z rzeźbą minaret ma blisko 40 metrów wysokości.

Historyczna sprawiedliwość, jaka nastąpiła w 1699 roku, przy-

niosła miastu dodatkową korzyść. Minaret z figurą Matki Boskiej stojącą pośrodku półksiężyca, obrazujący pojednanie dwóch religii, jest widoczny ze wszystkich stron Starego i Nowego Miasta. Stanowi wizytówkę Kamieńca. Na prawie wszystkich pocztówkach z miasta widoczne są Stary Zamek i pozłacana Matka Boska.

O rzeźbie Madonny krąży wiele opowieści. Jedną z nich mówi, że w 1823 roku po gwałtownej burzy figura pochyliła się do tego stopnia, że mogła spaść na katedrę. Na szczęście miejski architekt Symeon Uczta w porę naprawił szkody, dzięki czemu rzeźba stała niewzruszenie przez następne 200 lat i przetrwała najpierw rosyjską, a potem bolszewicką okupację, likwidację diecezji kamienieckiej w 1866 roku, a także przekształcenie kościoła katedralnego w muzeum ateizmu. Paradoksalnie dzięki temu ostatniemu wydarzeniu zachował się częściowo wystrój wnętrza, m.in. rokokowa ambona i konfesjonał biskupi z 1862 roku, tablice upamiętniające odzyskanie świątyni po okupacji tureckiej i marmurowy pomnik Laury Przeździeckiej, przeniesiony tu ze zniszczonej kaplicy rodowej. A na cmentarzu przy katedrze – pomnik Michała Wołodyjowskiego, bohaterskiego obrońcy przedmurza chrześcijaństwa przed Turkami.

Diecezja kamieniecko-podolska zaś odrodziła się na początku lat 90. zeszłego stulecia.

Ostatnio na Podolu zaktywizowała się lokalna wspólnota muzułmańska, według której minaret z Madonną jest „obrazą dla całego świata muzułmańskiego”. Przedstawiciele wspólnoty rzeźbę nazywają katolickim idolem, a kościół – meczetem. Prezes religijnej organizacji „Partia Allaga”, Sergiusz Makocej w wywiadzie dla ICTV powiedział, że: „muzułmanie czują się poniżeni z powodu katolickiego pomnika na muzułmańskim minarecie”.

Na reakcję Kościoła rzymskokatolickiego nie trzeba było długo czekać. – Wszyscy muzułmanie szanują Matkę Boską, jak matkę Proroka – przypomina ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski, a diecezjalny kanclerz Witalij Woskobojnik zaznacza, że w Koranie imię Marii jest wymieniane 34 razy – więcej niż w Ewangelii. To jedyna kobieta, oprócz Ewy, której imię w ogóle wspomniano w tej księdze.

Katolicy z Kamieńca Podolskiego, w większości Polacy, z pewnością zasłużyli na to, by po zwycięskiej bitwie pod Chocimiem w 1673 i w 1683 roku pod Wiedniem wrócić na swoje ziemie i przywrócić historyczną sprawiedliwość.

Jerzy Wójcicki

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Echa święta Konstytucji 3 maja na Podolu

W drugiej połowie maja Polacy z Chmielnickiego obchodzili jedno z największych polskich świąt narodowych – rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Uroczystości odbyły się w siedzibie Związków Zawodowych obwodu chmielnickiego, udekorowanej na tę okazję w biało-czerwone barwy.

W holu budynku zorganizowano wystawę: fotograficzną, zatytułowaną „Miejski Związek Polaków dzisiaj” oraz obrazów namalowanych przez członka ZPU Dianę Maliszewską. Autorka przedstawiła na nich wybitnych Polaków, między innymi Tadeusza Kościuszkę, Józefa Piłsudskiego i św. Jana Pawła II.

By wziąć udział w chmielnickich obchodach rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, z Winnicy przybył honorowy gość – konsul KG RP Edyta Niedźwiedzka. Przekazała członkom miejscowego ZPU pozdrowienia i życzenia owocnej pracy na rzecz krzewienia polskości od konsula generalnego Krzysztofa Świderka.

Uroczystość zaczęła się od odśpiewania hymnów narodowych Polski i Ukrainy. Następnie zebrani wysłuchali wykładu na temat okoliczności uchwalenia drugiej na świecie demokratycznej ustawy zasadniczej.

Część artystyczną upiększyli śpiewem zespół Mazury, a grą na rozmaitych instrumentach orkiestra dęta pod kierownictwem Aleksieja Karwana. W trakcie koncertu zabrzmiały polskie pieśni patriotyczne, ludowe i biesiadne: „Jadą mazury”, „My, Pierwsza Brygada”, „Góralu, czy ci nie żal” oraz wiele, wiele innych. Widzowie brawami i oklaskami nagrodzili występ chóru i orkiestry.

Za aktywny udział w przygotowaniu święta należą się podziękowania Irenie Letawinej, Świetlanie Czubaj, Maksimowi Czornemu oraz innym osobom, które przyczyniły się do przeprowadzenia tak wspaniałej uroczystości.

Walery Mediakowski



Konsul Edyta Niedźwiedzka i Walery Mediakowski

Na pograniczu Winniczczyzny i Żytomierszczyzny

Gdzie mieszkał uczestnik zamachu na rosyjskiego namiestnika w Warszawie, w której miejscowości znajduje się kopia kijowskiego pałacu Maryjskiego – tego m.in. dowiemy się z kolejnej wędrowniki z Dmytrem Antoniukiem.

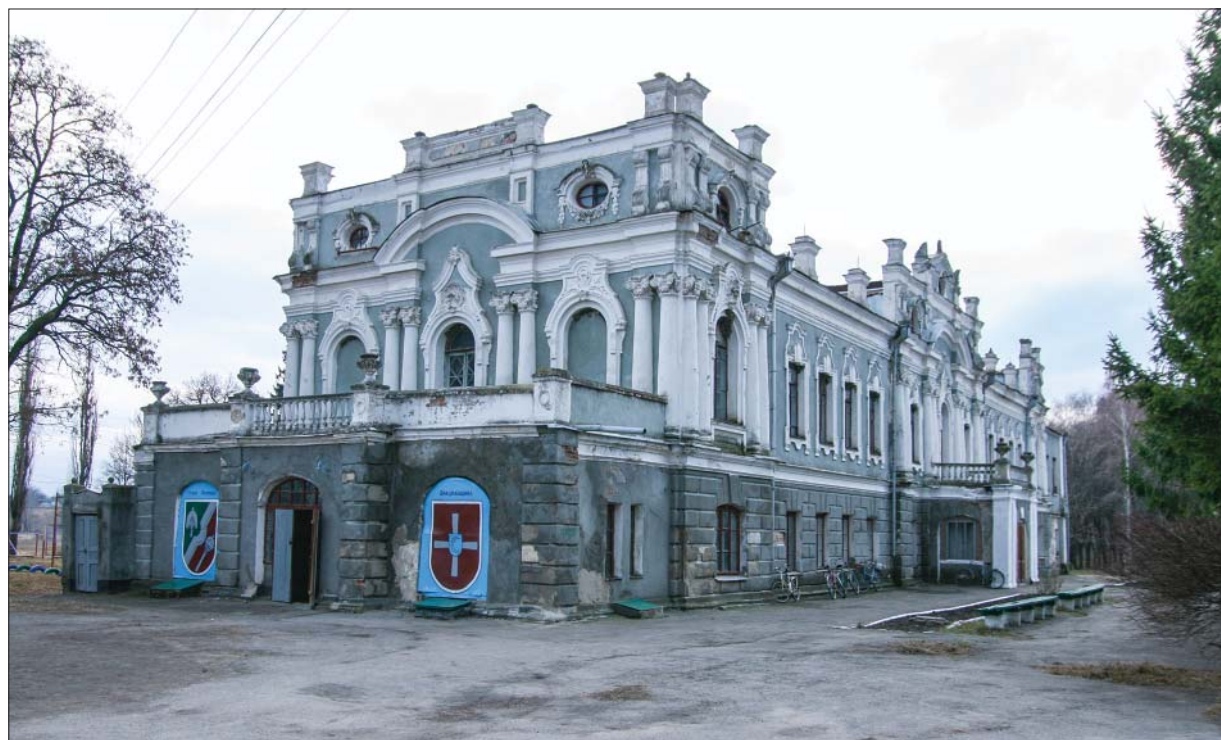
Pierwszym celem wyprawy jest Lewkówka. Na skrzyżowaniu drogi T-0203 kierujemy się asfaltową szosą w stronę Kalinówki. Prawie na pograniczu powiatów pohrebyszczyńskiego i koziatyńskiego skręcamy w prawo i już jesteśmy w Lewkówce, gdzie zachował się pałac pewnego Niemca o nazwisku Gein. Z powodu zbliżającej się I wojny światowej zdążył on wybudować tylko parter. Dziś w pałacu mieści się szkoła, której pierwsze piętro dobudowano za czasów sowieckich.

Kolejny poniemiecki pałac znajdziemy w Samhorodku (Samgródka). Dotrzemy tam, gdy na zakręcie do Owsianików skręcimy w prawo. Po minięciu wsi jesteśmy na miejscu. Obok kościoła, który w roku 1822 ufundowali Kornicy, skręcamy do szpitala. Za nim stoi piętrowy gmach, który w 1870 roku wybudował Georg Robinder. Właściciele tej posiadłości przed 1917 rokiem zgromadzili w niej sporo obrazów pędzla francuskich, polskich i rosyjskich malarzy, porcelanę oraz francuskie gobeliny. Biblioteka liczyła około dwóch tysięcy tomów. Za czasów sowieckich urządzono tu szpital. Po otynkowaniu budowla straciła wiele z pierwotnego wyglądu. Wewnątrz, poza fragmentami sztukaterii, które zachowały się gdzieś na sufitach, nie został żaden ślad dawnego życia. Odkąd szpital przeniesiono do nowego budynku, pałac powoli niszczeje. Tam, gdzie dawniej znajdowały się piece, zdobione kolorowymi kaflami, zięją czarne otwory. Gmach jednak jest jeszcze dość mocny i ma dach, a więc jest szansa na ratunek.

Siodło hetmana

Z Samhorodka przez Łopatyn, gdzie skręcamy w prawo, Holidry i Wesołą, wyjeżdżamy na dość dobrą, asfaltową drogę Żytomierz – Winnica, którą podążamy aż do drogowskazu na lemeszowski prawosławny klasztor męski.

Najpierw jednak zajrzymy do Lulińców. Do 1917 roku w tej miejscowości znajdował się olbrzymi dwukondygnacyjny neogotycki pałac, wzniesiony przez Karola Starżę Jakubowskiego około 1860 roku. Rezydencja nigdy nie została ukoń-



Pałac Zdziechowkich w Starej Pryluce

czona, ponieważ jej właściciela, za udział w zamachu na rosyjskiego namiestnika w Warszawie, aresztowano. Karol Starża Jakubowski zmarł w kijowskim więzieniu. Jego potomkowie mieszkali w pałacu aż do rewolucji październikowej. Mieli sporą, liczącą 24 tysiące tomów bibliotekę, dokumenty z XVI wieku oraz listy z autografem Piotra Moگیły, założyciela Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Na specjalnej półce przechowywano prawdziwy rarytas – siodło hetmana Iwana Wyhowskiego.

Po rezydencji nie został żaden ślad. W miejscu pałacu jest śmietnik. Ocalały tylko całkiem ładne zabudowania gospodarcze – spichlerz i dwa długie neogotyckie budynki z wieżyczkami i charakterystycznymi spiczastymi oknami.

Z Lulińców przez Rajki zdążamy do Lemieszówki, gdzie znajduje się założony w 1999 roku klasztor prawosławny. Umiejscowiono go w dawnym majątku Włodzimierza Spasowicza, działacza politycznego i publicysty. Spasowicz kupił go w roku 1872 od rodziny Jakubowskich, nie wiemy jednak, kto zbudował mały dwór w stylu klasycystycznym. Sądząc z jego architektury, byli to Jakubowscy. Za czasów sowieckich mieściła się w nim szkoła średnia, dzisiaj – główna cerkiew klasztoru, a więc stare wnętrza się nie zachowały.

Włodzimierz Spasowicz był dość interesującą osobistością. Mimo że urodził się w rodzinie unity, został ochrzczony jako prawosławny. Przez całe życie Polacy uważali go za Rosjanina, a Rosjanie – za Polaka, on sam zaś miał się za agnostyka, nie przynależał ani do katolików, ani prawosławnych. Niemniej aktywnie uczestniczył w życiu polskiej diaspory w Petersburgu, m.in. brał udział w organizacji polskiego

teatru, opiekował się zesłanymi, działał w katolickim towarzystwie dobroczynności. Znany dzięki swoim publikacjom naukowym oraz wspaniałej karierze adwokackiej. Posłużył za prototyp adwokata Fietukowicza w powieści Fiodora Dostojewskiego (którego dziadkowie również pochodzą w Winniczczyzny) „Bracia Karamazow”.

Srebrny serwis

Z Lemieszówki drogą polną jedziemy do wsi Mołodizne, stamtąd kierujemy się w prawo i minąwszy Kryżanówkę, Słobodę Kustowiecką oraz Wisienkę skręcamy w lewo w kierunku Małego Ostróżka.

W tej małej wymierającej wiosce stoi letnia posiadłość z roku 1905, której właścicielem był sztabkapitan Wojtkiewicz. Szkolny nauczyciel historii z pobliskiej Wisienki opowiada, że pan był z niego wyniosły – jeżeli ktoś odważył się wyprzedzić jego powóz, emerytowany oficer kazał woźnicy dogonić „chama” i zepchnąć jego wóz z drogi.

Podczas II wojny światowej w majątku mieszkał niemiecki namiestnik Wichman, który wyróżniał się okrucieństwem wobec miejscowych. Działacze podziemia zorganizowali na niego zamach, ale udało im się zabić tylko strażnika. W odwecie co dziesiątego mieszkańca wsi wywieziono do sąsiedniego Ułanowa i rozstrzelano. Obecnie w części pomieszczeń mieści się biblioteka i klub, w innej – gdzie dawniej była szkoła – nie ma nic.

Z Małego Ostróżka wracamy na drogę prowadzącą do Ułanowa. Dojeżdżamy do niego przez Wielki Ostróżek, w którym oko cieszy stary kościół. Jeżeli czasu nie brakuje, można w Ułanowie obejrzeć murowaną cerkiew z XVIII wieku. Następnie przez Salnicę, gdzie skręcamy w lewo na Skarżynce – tutaj

również stoi stary kościół – i Torczyn dojeżdżamy do skrzyżowania, na którym skręcamy w lewo i po 2 km znowu w lewo, do Mytyniec.

Tutejsza szkoła mieści się w skromnym pałacu, który niegdyś należał do rodziny Kornelowskich i Trzeciaków. Podobno powstał na początku XVII wieku, jednak wiele wskazuje na to, że było to przynajmniej 150 lat później. Piętrowy pałac mieścił kilka skromnych, lecz gustownych komnat. Najcenniejsze w nim były biblioteka z 6 tysiącami tomów, zbiór porcelany oraz srebrny serwis stołowy na 24 osoby.

Wokół pałacu rozpościarał się założony w 1802 roku angielski park, w którym rosło kilkaset gatunków drzew i krzewów, przywiezionych z Belgii i Francji. Małżonka ostatniego właściciela prowadziła katalog, w którym zapisano wszystkie rosnące w parku rośliny. Niestety, dzisiaj po majątku zostało niewiele, a pałac całkowicie przebudowano zarówno z zewnątrz, jak i w środku.

Z Mytyniec docieramy do Chmielnika, skąd przez Żurawie, Uładowkę – gdzie jest opuszczony dom zarządcy majątku Jana Potockiego, który w tej miejscowości zastrzelił się zimą 1815 roku – i Iwanów, kierujemy w stronę Kalinówki. 8 km dalej na skrzyżowaniu skręcamy w prawo, mijamy Bug Południowy i już jesteśmy w Huszczyńcach.

Huszczyńce kupił od Franciszka Salezego Potockiego Adam Mysza-Chołoniewski w 1745 roku, a klasycystyczny pałac na wysokim brzegu Bugu Południowego wznosił prawdopodobnie jego syn Ignacy pod koniec XVIII wieku. Niestety, nie znaleziono żadnych wiadomości o tym zabytku. Wiadomo tylko, że przez pół roku uczył się tutaj Włodzimierz Antonowicz,

którego ojciec, Bonifacy, był guwernerem Władysława Myszy-Chołoniewskiego. Od kilku lat pałac stoi z zabitymi drzwiami i oknami, jego pomieszczenia nie są używane, nie wiadomo więc, czy coś z dawnych wnętrza udało się zachować.

Wielka aukcja

Huszczyńce i Kalinówkę dzieli 15 km normalnej drogi. W centrum powiatowym przejeżdżamy przez tory za drogowskazami na Turbów i Lipowiec (droga T-0219). Pierwszą większą miejscowością będzie Przyłuka Nowa, gdzie znajduje się ciekawy szpital ziemski z 1913 roku w stylu modern. Przyłuka Nowa łączy się z Przyłuką Starą, w której stoi pomniejszona kopia pałacu Maryjskiego w Kijowie.

Przyłuka Stara jest jedną z najstarszych miejscowości na Winniczczyźnie. Wspomina ją Latopis Ipatijewski w 1146 roku. W XVI wieku należała do książąt Zbarskich. Janusz Zbarski wybudował tutaj duży zamek obronny, o którym wspominał z czcią austriacki ambasador Erich Lassota. Niestety, zamek nie przetrwał. W czasach chmielnickich przez jakiś czas w miasteczku przebywał Maksym Krzywonos, jeden z głównych przywódców powstania Chmielnickiego, z chanem krymskim, wkrótce jednak miasto zostało zniszczone przez Stefana Czarneckiego. W początku XVIII wieku stało się własnością Borzęckiego, stolnika koronnego.

W 1780 roku Aleksander Maciej Borzęcki wybudował w nim wielki pałac w stylu neobarokowym. Ów szlachcic lubił popisywać się majątkiem, co pod koniec życia doprowadziło go na skraj bankructwa. W końcu Borzęccy musieli sprzedać Przyłukę Starą, która znalazła się w rękach Władysława Zdziechowskiego.

Rezydencję przebudowano w 1870 roku według projektu Polaka Karola Majewskiego. W owym czasie w Przyłuce Starej mieszkał Czesław Zdziechowski – jeden z największych kolekcjonerów końca XIX wieku.

Po jego śmierci syn, Czesław Zdziechowski młodszy, który wiodł hulawcze życie w Kijowie i wciąż potrzebował dużych sum pieniędzy, zorganizował wielką aukcję. Oprócz porcelany, wyrobów z brązu i marmuru, broni i mebli ze staroprzyłuckiego pałacu wystawił na niej całą kolekcję obrazów ojca – ogółem 450 przedmiotów. Otrzymałszy z aukcji ponad 100 tysięcy rubli srebrem, Czesław Zdziechowski młodszy wkrótce sprzedał cały majątek Rosjaninowi Sergiuszowi Meringowi, który stał się ostatnim właścicielem Przyłuki Starej.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka

Opole – miasto bez granic

Warsztaty teatralne, wycieczki, poznawanie miasta i regionu wypełniały pobyt polskiej młodzieży kresowej na Opolszczyźnie.

W połowie czerwca dzięki owocnej współpracy polskiego Towarzystwa Polonia-Kresy z prezes Krystyną Rostocką i winnickiego Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaczy” z prezesem Jerzym Wójcickim młodzież z obwodu winnickiego wyjechała do Opola, gdzie razem z białoruskimi i polskimi kolegami wzięła udział w integracyjnych warsztatach teatralnych.

Podczas pobytu w stolicy polskiej piosenki winniczanie poznawali bogate dziedzictwo kulturowe, tradycje, zabytki oraz urodę krajobrazów Opolszczyzny. Tonące w zieleni i kwiatach wsie i miasteczka – tak zapewne zapamiętają oni ten region.

Najwięcej czasu spędzili w Opolu. Krystyna Rostocka, oprowadzając kresowiaków po mieście, bardzo ciekawie opowiadała im o jego historii i zabytkach. Młodzież odwiedziła tak zwane Wzgórze Akademickie, na którym mieści się Uniwersytet Opolski, Wieżę Piastowską, katedrę Św. Krzyża i inne zabytki.

Rzucało się w oczy, że specyficzną cechą miasta i regionu jest wielokulturowość. Młodzi winniczanie byli zdziwieni, że mieszkający tutaj ludzie, mający różne korzenie kulturowe – polskie, niemieckie, czeskie i inne – i różne tradycje, umieli wypracować wspólny model życia w zgodzie i zaufaniu. Opolanie są otwarci na kontakty zagraniczne i wymianę doświadczeń.

Praktycznym przykładem takiej otwartości były warsztaty teatralne dla młodzieży z Polski i południowo-wschodnich Kresów. Prowadziła je artystka Opolskiego Teatru Lalki i Aktora Agnieszka Zyskowska-Biskup i aktorzy opolskich teatrów. Zajęcia trwały przez cały tydzień. Na koniec młodzież zaprezentowała przedstawienia teatralne, jakie przygotowała pod opieką aktorów. Impreza udała się wyśmienicie.

Oprócz bardzo interesujących zajęć teatralnych na winnicką młodzież czekały ciekawe wycieczki do miejskiego ZOO, na basen i zabawy z polskimi rówieśnikami. W Świątlicy Środowiskowej „Oaza” prowadzonej przez Fundację Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Horyzont” młodzi ludzie świetnie się bawili i aktywnie spędzali czas. Wiele osób z Ukrainy po zakończeniu projektu będzie utrzymywać kontakty z polskimi przyjaciółmi – przez Internet albo telefon.

Niezapomniany był wspólny wyjazd do Juraparku w Krasiejowie. O tej śląskiej wsi jest głośno na całym świecie. W 2000 roku odkryto tutaj szczątki triasowych kręgowców sprzed 225 mln lat. Pod względem bogactwa gatunkowego stanowisko w Krasiejowie należy do największych na świecie i kryje dobrze zachowane skamieniałości ery dinozaurów. Młodzież była bardzo zdziwiona oraz zachwycona kontaktem z prehistorycznymi stworami. Szła ścieżką edukacyjną, spacerując między różnymi dinozaurami, jechała



Zachwycające warsztaty z doświadczonym aktorem czekały w Opolu na młodzież z Winnicy i okolic

pociągiem przez Tunel Czasu, oglądając film o powstaniu Ziemi. Tej wycieczki z pewnością nie zapomni.

Wspaniałe wspomnienia pozostały po uroczystości Bożego Ciała. Kresowiaczy wzięli udział w mszy świętej, która odbyła się w katedrze Podwyższenia Krzyża Świętego, i procesji oraz w Koncercie Uwielebiania.

Każdy dzień spędzony w Opolu przybliżał kulturę oraz tradycje Polski, przynosił nowe emocje i wrażenia. Kolejne atrakcje to seans w kinie i spektakle teatralne. W kilku zdaniach trudno zmieścić relację z całego pobytu.

Uczestnicy warsztatów, młodzi Polacy z Ukrainy, dziękują serdecznie organizatorom zarówno z pol-

skiej, jak i ukraińskiej strony, i mają nadzieję, że zdobyte doświadczenie oraz kontakty pozwolą im doskonalić swe umiejętności i na następnych warsztatach zaprezentować znacznie wyższy poziom artystyczny.

Warsztaty zorganizowano dzięki dotacji z Urzędu Miasta Opola i pomocy innych polskich sponsorów.

Katarzyna Gerasimowska

Jak lepiej uczyć polskiego?

18 przedstawicieli szkół sobotnio-niedzielnich dyskutowało o metodach pracy i motywowania uczniów do skuteczniejszej nauki języka.

Dyrektorzy i nauczyciele szkół sobotnio-niedzielnich z obwodów winnickiego, chmielnickiego, żytomierskiego i czernowieckiego wzięli udział w spotkaniu zorganizowanym przez polską fundację Wolność i Demokracja (WiD), by z jej przedstawicielami omówić problemy szkolnictwa w polskich placówkach edukacyjnych Winnickiego Okręgu Konsularnego. Podczas ożywionej dyskusji uczestnicy zebrania rozmawiali o sprawach organizacyjnych, m.in. ewidencji dokumentacji szkół, programach nauczania, liczbie uczniów, prowadzeniu zajęć oraz kwestiach finansowych.

Spotkanie odbyło się w Ukraińsko-Polskim Centrum Chmielnickiego Narodowego Uniwersytetu.

Fundacja Wolność i Demokracja, która od tego roku przejęła



Michał Dworczyk z fundacji Wolność i Demokracja opowiada o nowych zasadach organizacji procesu szkolnictwa w polskich szkołach na Kresach

finansowanie polskich placówek edukacyjnych na Ukrainie w wyniku wygranego konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, określiła nowe zasady przyznawania dotacji. Od jesieni każdą szkołę uczącą języka polskiego, którą WiD się zaopiekowała, odwiedzi jej konsultant. Jego zadaniem będzie weryfikacja informacji, jakie wnioskodawca – placówka edukacyjna – podał we

wniosku o dofinansowanie, czyli np. o liczbie uczniów, zgłoszonych potrzebach, zakupie sprzętu czy mebli. Konsultant będzie również służył pomocą nauczycielom w zakresie stosowanych przez nich programów, podręczników i metod. Jego wizyty w szkołach będą wcześniej uzgadniane z dyrekcją placówki.

Fundacja we współpracy z Ogólnoukraińskim Centrum Metodycznym w Drohobyczu zmodernizowa-

ła portal, z którego mogą korzystać nauczyciele. Fundacji zależy, by pedagodzy zamieszczali tam informacje o swojej działalności, o przedsięwzięciach patriotycznych podejmowanych w placówkach. Z założenia portal ma się stać platformą wymiany doświadczeń między nauczycielami, placówkami oświatowymi, a także ma służyć promocji języka polskiego na Ukrainie.

Przedstawiciele WiD przekazali zebranym propozycję polskiego konsulatu we Lwowie, by jakoś nauczania języka polskiego w szkołach sobotnio-niedzielnich była oceniana. By na przykład dwukrotnie w ciągu roku szkolnego – raz na początku, raz na końcu – w bezstresowej formie sprawdzać wiedzę uczniów zdobytą w toku nauczania.

Z kolei przedstawiciele szkół podnieśli kwestię kontroli frekwencji uczniów na lekcjach. Według nich nie jest to proste, ponieważ większość szkół języka polskiego na Ukrainie działa na zasadach szkółek sobotnio-niedzielnich, a tam dzieci uczestniczą w zajęciach nieregularnie. Bywa, i to wcale nierzadko, że

nagle przestają na nie przychodzić, po czym zjawiają się po miesiącu albo nawet po pół roku. Być może dobrą motywacją do regularnego uczestniczenia w lekcjach byłoby świadectwo ukończenia nauki, uznawane przez np. polskie Ministerstwo Edukacji Narodowej, które by uczeń otrzymywał po spełnieniu wszystkich warunków sugerowanych przez fundację WiD.

Po obiedzie uczestnicy spotkania już w nieformalnej atmosferze rozmawiali o innowacyjnych rozwiązaniach zaproponowanych przez WiD w procesie nauczania języka polskiego na Ukrainie. Niewielkie szkoły języka polskiego działające przy organizacjach społecznych czy parafiach nie stykały się dotychczas z podobnymi wymogami, jakie stawia fundacja.

Kolejne, tym razem dwudniowe spotkanie we Lwowie, zaplanowane na listopad, zostanie poświęcone ocenie realizacji programu – nauczyciele będą mieli możliwość zgłoszenia do niego uwag, a także swoich potrzeb i oczekiwań.

Nina Czub,
opracowanie Irena Rudnicka

POEZJA KRESOWA

Wincenty Ferreriusz Jakub Pol urodził się w Lublinie. Jego ojciec, Franciszek Ksawery Pohl, był Niemcem, matka, Eleonora Longchamps, pochodziła ze spolonizowanej rodziny francuskiej.

Wybuch powstania listopadowego, które wkrótce swym zasięgiem objęło tereny, od czasu rozbiorów Polski znajdujące się pod panowaniem Rosji, przeszkodziło Polowi w planowanej karierze uniwersyteckiej. Poeta wziął udział w powstaniu jako podchorąży 10 Pułku Ułanów Litewskich. Był ranny, otrzymał krzyż *Virtuti Militari* za waleczność oraz awans na podporucznika. Po klęsce powstania emigrował, ale działalności patriotycznej nie przerwał.

Po raz ostatni zaangażuje się w walkę o niepodległość kraju przeciwko Rosji podczas Wiosny Ludów. Zostanie wówczas na krótko adiutantem sztabu Gwardii Narodowej we Lwowie. Odtąd stanie się rzecznikiem legalnej działalności w polityce oraz orędownikiem konserwatywnego programu społecznego.

Jako poeta debiutował w 1835 roku „Pieśniami Janu-



Wincenty Pol
(1807-1872)

sza”. Sławę, oprócz poematu „Mohort”, przyniósł mu poetycki cykl opisów ziem polskich „Pieśń o ziemi naszej”. Powstał w 1835, w całości wydany bezimiennie w 1843 roku. Wincenty Pol skorzystał tu z popularnej w Europie doby romantyzmu formy obrazka z podróży i w tym poetyckim pamiętniku opisał różne regiony dawnej Polski, które odwiedził, szczególnie barwnie przedstawiając Podole. „Pieśń...” zyskała wielką popularność, ilustrował ją Juliusz Kossak, a do fragmentów kantatę skomponował B.K. Dembiński. Fragmenty „Pieśni...” tłumaczone były na język francuski, niemiecki, rosyjski, ukraiński.

Pieśń o ziemi naszej

Fragment poświęcony Podolu

Jak zaległy ziemie boże,
Przebież kraje, przerzuć mole,
Zjedź świat cały, przepłyni
morze,
Nie ma kraju nad Podole!
Jak zasięgnie tylko oko
I daleko, i szeroko,
Świat kłosami tylko płynie
I w obszarach oko ginie...

Tu kraj cały jednym łanem
I nadany wszelkim płodem;
Płynie mlekiem, płynie miodem;
A lud cały wielkim panem!

Ziemie czarne, niepochybne,
Pasze żyzne, wody rybne,
Mało wprawdzie trochę lasa,
Ale za to chleb do pasa!
Z rolą człek się tam nie kłopi,
Słomę pali, nawóz topi
I co zmoże, w skład wyorze,
A jak umie, Boga chwali!

(...)
Bo śród bożej tej krainy,
W tło narodu ćma się wprzęgła,
Co z klęsk kraju się wylęgła
– Czeladź podła, wszemu krzywa;
Która wierzchem ludu pływa,
Jak nieczyste szumowiny!

Daj ją katu, gospodniui,
I to zboże czyść z kąkolui
Gorszy niż pan na Wołyniu
Jest półpanek na Podolu!

Wzrośli oni w ziemi naszej
I rozbojem, i kradzieżą
Za plecyma naprzód Baszy –
A dźwignawszy się łupieżą,
Z padstarościch na dziedzica,
By tumanem świat złudzili,
W carskie grafy się poszyli –
Resztę dała Targowica...



Żeby posprzątać stary polski cmentarz i grobowiec w Obodówce - winniczanie musieli pokonać ponad 120 kilometrów

Obodówka czeka...

Członkowie Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków opiekują się miejscami związanymi z rodziną Sobańskich.

Każdy człowiek ma miejsca bliskie sercu, związane z jego dzieciństwem, szkołą czy pierwszą miłością. Czasami zdarza się, że zobaczywszy raz nieznaną miejscowość, jej wspomnienie zapada w nim na zawsze, jakby wrastając w duszę.

Pięć lat temu członkowie Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków w ramach projektu „Poznajmy historię swego kraju” po raz pierwszy odwiedzili przepiękny niegdyś pałac w Obodówce, który należał do znanej szlacheckiej rodziny Sobańskich. Niestety, po dawnej świetności rezydencji pozostało niewiele – wewnątrz zarosło drzewami i trawą, a przez wybite okna wpada wiatr i hula po spalonych pokojach.

Po zwiedzeniu miejscowego muzeum, w którym ku naszemu zdziwieniu znajduje się też ekspozycja poświęcona pałacowi i jego

mieszkańcom, dowiedzieliśmy się od dyrektora Olhy Riabczuk, że w Obodówce jest jeszcze inne miejsce związane z rodziną dawnych właścicieli pałacu – dwie krypty spokrewnionych ze sobą rodów Sobańskich i Bielina-Brzozowskich na miejscowym cmentarzu. Dyrektorka muzeum, która – jak się okazało – ma sporą wiedzę na temat rezydencji polskich ziemian, z radością zgodziła się zaprowadzić nas na cmentarz na wzgórzu, gdzie owe krypty się znajdują. Niestety zobaczyliśmy same ruiny, grobowce zostały zniszczone. Postanowiliśmy zaopiekować się nimi i uporządkować je.

14 czerwca odwiedziliśmy Obodówkę już po raz piąty. 25-osobowa grupa winniczan uzbrojonych w niezbędny sprzęt: kosiarki, piły, topory itp. przyjechała, by z grobowców polskich ziemian usunąć sterty gruzów, chaszcze i śmieci. Tak, ta

miejscowość już na zawsze zostanie w sercu każdego z nas. Stała się nam bliska nie tylko jako miejsce z ciekawymi zabytkami, ale także punkt, o którym zawsze już będziemy pamiętać i uważać za swój obowiązek chociaż raz w roku poświęcić mu trochę czasu.

Na zakończenie naszej pracy tradycyjnie zwiedzamy ruiny pałacu i muzeum, gdzie pani Olga po raz kolejny opowiada nam o spotkaniach i odwiedzinach członków rodziny Sobańskich i Bielina-Brzozowskich. A my jak za pierwszym razem słuchamy jej z zachwytem i podziwiamy tę drobną ciałem, ale wielką duchem kobietę, która często robi to, do czego wcale nie jest zobowiązana. Jest prawdziwym Aniołem Stróżem tej rodziny, o której pamięci nie można zniszczyć.

Odjeżdżając, obiecaliśmy, że za rok przyjedziemy znowu, jak zawsze w czerwcu. Wiemy, że jak zawsze będzie na nas czekała ta niewielka, dziś trochę już zapomniana, a niegdyś bogata i piękna Obodówka.

Członkowie Winnickiego-Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków

Szkoła Języka Polskiego

Młodzież z Winnicy i Chmielnickiego przybyła do Kielc, pogłębiać swoją wiedzę o polskiej historii i kulturze.

Podczas trwającej w lipcu Szkoły Języka Polskiego sporą dawkę wiedzy o Polsce dostarczyło młodzieży z Ukrainy zwiedzanie Kielc. Młodzi winniczanie i chmielniczanie byli w Muzeum Narodowym, spacerowali po parku im. Stanisława Staszica, odwiedzili Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej. Zwiedzanie świetnie przygotowanych ekspozycji w Ośrodku było jednocześnie doskonałą lekcją polskiej historii i kultury. Stolicę województwa świętokrzyskiego poznali bliżej podczas zorganizowanych warsztatów pod hasłem „Stare Kielce”.

Nie zabrakło też rozrywki, której dostarczyła wyprawa na kręgle do Galerii „Echo” oraz wizyta w Geoparku, gdzie młodzież poznała geologiczną historię Ziemi.

To już szósta edycja Szkoły Języka Polskiego, którą koordynuje kieleckie Stowarzyszenie Integracja Europa – Wschód. Pobyty w Polsce organizuje działające w Winnicy i Chmielnickim Polonijne Multicentrum Edukacyjne, założone w 2012 roku dzięki wsparciu MSZ.

Podczas trwających 10 dni wizyt ukraińska młodzież poznaje Polskę „w praktyce”. Dzięki lekcjom języka polskiego w Muzeum Dialogu Kultur otrzymuje najnowszą wiedzę o tym kraju.

Dodatkowo uczestnicy SJP codziennie wyruszają w miasto, by

rozwiązywać praktyczne zadania, jednocześnie ucząc się języka. Po zakończeniu pobytu w Kielcach będą na przykład wiedzieli, jak kupić bilet na pociąg czy autobus lub jak zamówić obiad w restauracji.

Organizatorzy również podpowiadają młodzieży z Kresów, jak rozpocząć studia w Polsce. Większość uczestników Szkół organizowanych przez SIEW planuje dalej kształcić się w Polsce.

Obecna edycja Szkoły zorganizowana jest pod hasłem „Edukacyjne podróże po Polsce”. Oprócz Kielc jej uczestnicy zwiedzają najstarsze polskie miasta, takie jak Warszawa, Kraków, Lublin czy Sandomierz.

Na podstawie informacji siew.org.pl

Nauka języka polskiego na Ukrainie musi się zmienić

Koszyk ucznia czy powołanie doradcy metodycznego to tylko niektóre propozycje fundacji Wolność i Demokracja, mające poprawić jakość i efektywność kształcenia w zakresie edukacji polonistycznej.

Edukacja polonistyczna na świecie uległa globalizacji. Globalne stały się cele nauczania języka, za sprawą jednego, jasnego systemu egzaminowania – egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego (od 2004 r.). Globalna stała się metodyka nauczania – metodą komunikacyjną. Powstały uznawane na całym świecie „globalne” podręczniki, w tym pierwszy o takim charakterze „Hurra po polsku”. Również w zakresie nauczania treści kulturowych osiągnięto potrzebne kompromisy, by opublikować Podstawę programową dla uczniów polskich uczących się za granicą (2009), a następnie przygotować zestaw materiałów do realizacji treści programowych „Podstawy – Włącz Polskę” (2012).

By zachęcić poszczególne szkoły do włączenia się w ten globalny system, stworzono coś w rodzaju klubu najlepszych szkół skupionych wokół portalu polska-szkola.pl. Według opublikowanej w 2009 roku Strategii oświaty polskiej za granicą kolejnymi punktami realizowanego planu było stworzenie systemu spójnych programów nauczania opartych na Podstawie programowej, tak by w rezultacie móc wydawać wzajemnie uznawane świadectwa szkolne, honorowane również w systemie edukacji w Polsce, co nie jest bez znaczenia dla np. dzieci powracających z czasowej emigracji do szkół w Polsce czy chcących podjąć studia w Polsce. Nad jakością kształcenia mieli czuwać doradcy metodyczni pracujący przy polskich konsulatach. Rozwój technologii informatycznych pozwolił na powstanie jeszcze innych propozycji globalnych: programu „Otwarta szkoła” (dla dzieci polskich czasowo przebywających za granicą) czy konkursów i olimpiad on-line. Jedną z takich propozycji jest konkurs „Być Polakiem”. Dzięki Internetowi rozszerzono możliwość udziału w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego.

Czy wobec tych faktów edukacja polonistyczna na Ukrainie może pozostać obojętna? Obecnie ztraca się podział na edukację dzieci polskich czasowo przebywających za granicą, dzieci polonijnych na Zachodzie, dzieci polskiego pochodzenia na Wschodzie i dzieci obcokrajowców. Słusznie zauważono, że wszyscy poznają świat po polsku, różnice dotyczą stopnia znajomości języka. Choć różna jest motywacja nauczania się języka, to sama metodyka jest wobec wszystkich podobna –

chodzi o wyrównywanie braków w poszczególnych sprawnościach i umiejętnościach językowych. Braki te są podobne u wszystkich, więc sposoby ich niwelowania też są podobne. Samo jednak mechaniczne nauczanie języka polskiego jako „obcego” (jak np. angielskiego czy niemieckiego) to w powszechnym odczuciu zbyt mało. Przy okazji nauczania swojego języka promuje się również własną kulturę. Tak czynią Anglicy i Amerykanie, ucząc języka angielskiego, Niemcy i Austriacy, ucząc niemieckiego, Hiszpanie, Włosi itd. Nauczanie języka polskiego było przez dłuższy czas oderwane od promocji kultury polskiej. Stało się tak dlatego, że kultury polskiej „uczono” na osobnych kursach, w ramach tzw. studiów polskich. Samo nauczanie języka miało być szybkie, miłe, skuteczne, w duchu komunikatywności, a oferta edukacyjna była przygotowana dla dorosłych.

Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego (jpjo) powstała dla dorosłych: studentów wakacyjnych kursów językowych organizowanych przy uniwersytetach w Polsce i studentów uczących się języka polskiego na zagranicznych lektoratwach. O tym, że dzieci trzeba uczyć inaczej, wie każdy nauczyciel. Inaczej nie oznacza jednak – bez jasno określonych celów językowych. Najrozsądniejszym rozwiązaniem wydaje się połączenie nowoczesnego nauczania języka z ukazywaniem treści językowych (nauczanie skorelowane) lub nauczanie języka poprzez teksty kultury (program kulturowy). Język ma tu służyć do wyrażania „myślenia po polsku” zarówno młodym Polakom – co ma im pomóc w poszukiwaniu własnej tożsamości – jak i młodym nie-Polakom, których późniejsza, w dorosłym życiu, przychylność wobec Polski, Polaków i polskości leży w polskim interesie narodowym.

Dzisiejsza różnorodność form nauczania języka polskiego na Ukrainie może porażać i przestraszać, powodować lęk przed niemożnością znalezienia wspólnego mianownika, zwłaszcza u tych, którzy chcieliby taki wspólny mianownik wypracować. Może jednak lepiej by było, zamiast bezradnie rozkładać ręce, przyjąć to bogactwo jako niepowtarzalny dar od losu i wyzwanie, któremu trzeba sprostać.

Zadania tego podjęła się fundacja Wolność i Demokracja w ramach projektu „Biało-czerwone ABC. Program wspierania oświaty pol-



skiej na Ukrainie”. Projekt ten ma przede wszystkim służyć pomocą różnorodnym placówkom oświatowym na Ukrainie. W ramach projektu zaproponowano konkretne

Szkolnictwo polskie powinno być ujęte całościowo – od przedszkola przez różnego typu szkoły, kursy językowe, lektoraty na wyższych uczelniach po studia polonistyczne i indywidualne polonistyczne kariery naukowe.

rozwiązania, także takie, na które czekano od wielu lat, jak np. bezpośrednie stałe wsparcie finansowe nauczycieli, zapłata za przeprowadzone lekcje. Nowością jest utworzenie „koszyka ucznia”, czyli przejrzystej formy sfinansowania kosztów obecności ucznia w szkole. Teraz to od nauczyciela zależy, na co będą wydane pieniądze, na jakie podręczniki czy inne pomoce naukowe, indywidualnie na każdego ucznia czy zbiorowo na grupę lub szkołę. Wymaga to od nauczycieli znajomości oferty rynku edukacyjnego (lokalnego ukraińskiego i „globalnego”) oraz umiejętności samodzielnego przygotowania materiałów dla tych grup, dla których jeszcze nie ma podręczników lub dla których dostępne podręczniki są nie do końca przydatne.

W celu prezentacji dostępnych materiałów oraz pomocy w tworzeniu własnych, np. na podstawie zasobów „Włącz Polskę!”, powołano funkcję doradcy metodycznego, który będzie pełnił dyżur w siedzibie projektu we Lwowie (ul. Rutkowskiego 12, m. 7). Doradca może też – na zaproszenie szkoły – przyjechać do danej placówki i pomóc na miejscu. W ramach projektu powstanie zatem punkt konsultacyjny, w którym będzie można – choćby będąc przejazdem we Lwowie – zaopatrzyć się w bezpłatne pomoce naukowe (wciąż wzrasta liczba sponsorów), jak też zamówić wybrane podręcz-

niki z puli „koszyka ucznia”. Na miejscu będzie też można wprowadzić szkołę do bazy danych na portalu polska-szkola.pl. Zawsze też będzie można porozmawiać i napić się dobrej herbaty.

Szkolnictwo polskie powinno być ujęte całościowo – od przedszkola przez różnego typu szkoły, kursy językowe, lektoraty na wyższych uczelniach po studia polonistyczne (stacjonarne, zaoczne, podyplomowe) i indywidualne polonistyczne kariery naukowe. W systemie tym powinny się odnaleźć także tzw. polskie szkoły, polskie piony, fakultety i zajęcia z jpjo w szkołach ukraińskich. Cały system powinien być drożny między różnymi formami edukacji (np. szkoły sobotniej, fakultetu i jpjo jako drugiego języka obcego), w tym powinno być możliwe odbycie części edukacji w Polsce, np. kursów specjalistycznych czy zdobycia stopnia naukowego. Rezultaty kształcenia powinny być weryfikowalne w zakresie zdobytych umiejętności i poznanej wiedzy. Temu powinien służyć egzamin certyfikacyjny z jpjo. Funkcjonujący już 10 lat egzamin świetnie spełnia swoją funkcję jako punkt dojścia każdej formy nauki języka polskiego. Należałoby dążyć, by tym egzaminem – na poziomie B2 – kończyli edukację uczniowie tzw. polskich szkół, absolwenci szkół sobotnich, zajęć fakultatywnych i innych. Warto zauważyć, że obywatele Ukrainy są obecnie największą grupą zdającą ten egzamin – zatem o sensie posiadania certyfikatu potwierdzającego znajomość języka polskiego nie trzeba nikogo przekonywać. Należałoby jedynie pomóc chętnym młodym Polakom podejść do tego egzaminu. Przeszkodą jest obecnie wysoka opłata egzaminacyjna.

Wyzwaniem jest także stworzenie egzaminu uzupełniającego z wiedzy o kulturze polskiej. Może warto byłoby skoordynować istniejące obecnie na Ukrainie różnego rodzaju konkursy, by tworzyły wspólny finał. Finał ten, obok nagród i prestiżowych dyplomów, dawałby także okazję do otrzymania certyfikatu

potwierdzającego znajomość kultury polskiej. Certyfikat taki mógłby zastąpić istniejące obecnie, prowadzone często chaotycznie i dublujące się egzaminy „z kultury”, np. tzw. rozmowy w konsulacie sprawdzające „łączność” z kulturą polską dla chcących otrzymać Kartę Polaka czy kulturowe części egzaminów MEN dla kandydatów chcących studiować w Polsce ze stypendium MEN. Warto zauważyć, że Konsulat Generalny RP we Lwowie od sześciu lat z powodzeniem testuje znajomość języka i kultury w formie przyjaznego konkursu. Znaszli ten kraj dla dzieci uczących się w szkołach sobotnich lwowskiego obwodu konsularnego. Idea tego konkursu jest na tyle dobra, że warto ją wprowadzić na całą Ukrainę.

Pierwszą próbą takiego wprowadzenia będzie organizowany w tym roku szkolnym w ramach projektu „Biało-czerwone ABC...” konkurs „Co wiem o Polsce”. Podczas jesiennych wizyt koordynatorów projektu w poszczególnych placówkach biorących w nim udział (lub pozostałych po wcześniejszym zgłoszeniu) poprosimy uczniów o wypełnienie ankiet wizytacyjnych, które będą również kwalifikacjami w konkursie. Najlepsi uczniowie z całej Ukrainy zostaną zaproszeni do finału (w listopadzie) – przewidziano atrakcyjne nagrody. Sama ankietę posłuży jako materiał ewaluacyjny projektu, jak też będzie badaniem diagnostycznym, które pomoże ustalić strategię nauki kultury polskiej w różnego typu szkołach. Już wkrótce na stronie projektu będzie dostępny regulamin konkursu, a już dziś zachęcamy wszystkich uczniów do udziału w nim.

Oprócz tych doraźnych działań ważna jest wizja szkolnictwa polskiego na Ukrainie – jako szkolnictwa nowoczesnego, przyjaznego i – w stopniu, w jakim jest to możliwe – niezależnego, choć umiędowionego w ukraińskim systemie edukacji, zatem legalnego i wspieranego również przez państwo ukraińskie w zakresie zobowiązań wynikających z odpowiednich umów. Szkolnictwo polskie na Ukrainie nie stanie się takie, jeśli pozostanie zamknięte na wspomniane wyżej globalne tendencje. Mamy nadzieję, że projekt „Biało-czerwone ABC...” ułatwi większości placówek przejście do nowej rzeczywistości glottodydaktycznej, tym zaś, które od lat są już „globalne”, pomoże umocnić swoją pozycję.

dr Jerzy Kowalewski

Projekt „Biało – czerwone ABC. Program wspierania oświaty polskiej na Ukrainie” jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r.”

Każdy może zostać liderem

Grupa młodych winniczan wzięła udział w warsztatach Letniej Szkoły Młodzieżowych Liderów w Lublinie, podczas których rozwijała umiejętności przywódcze.

Zdenerwowanie, strach, radość i wiele innych uczuć przepełniało mnie, gdy stałam na winniczym dworcu autobusowym, czekając na grupę młodzieży, którą miałam się zaopiekować z polecenia prezesa Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaczy” Jerzego Wójcickiego. W głowie kłębiło się tyle pytań, tyle niewiadomych. Jak nam pójdzie na granicy, jak długo będziemy jechali, co nas czeka w Polsce? Szukając odpowiedzi na nie, nawet nie zauważyłam, kiedy zebrała się cała 10-osobowa grupa uczestników wyjazdu na „Letnią szkołę młodzieżowych animatorów środowisk polskich za granicą”, młodzieży w wieku 15-17 lat.

Autobus, droga, granica... Wreszcie dotarliśmy do ukochanej Polski. Po 17 godzinach podróży, zmęczeniu, ale szczęśliwi, dojechaliśmy do Lublina, w którym miał się odbyć pierwszy etap naszych warsztatów. Kilka osób z naszej grupy okazało się w Polsce po raz pierwszy.

Zwiedzanie miasta rozpoczęliśmy od Archikatedry lubelskiej, która zrobiła na nas ogromne wrażenie dzięki swojej majestatycznej sylwetce oraz pięknemu wystrojowi wnętrza. Po mszy kontynuowaliśmy poznawanie Lublina. Spacerujemy do niezapomnianych miejsc, galerie, muzea, zamek z XII wieku oraz niesamowite krajobrazy, od których zapiera dech w piersiach – wszystko nam się bardzo podobało.

Wieczorem stanęliśmy zmęczeni na progu naszego tymczasowego domu. Wszyscy rozeszli się po pokojach, dzieląc się wrażeniami z podróży i wycieczki.

Letnia Szkoła Młodzieżowych Animatorów – jak brzmiała nazwa warsztatów, do udziału w których pokonaliśmy prawie 600 kilometrów – przygotowała dla nas bogaty program. Tak jak w zwyczajnej szkole braliśmy udział w zajęciach, tyle że różniły się one od lekcji szkolnych. Nauka polskiego, spotkania z psychologiem, interesujące zabawy, niestandardowe projekty, szkoła sportowa i zawody – to wszystko czekało na nas w kolejnych dniach.

Już w drodze powrotnej, kiedy zapytałam grupę o to, co się komu najbardziej spodobało, otrzymałam bardzo różne odpowiedzi. Jedni zapamiętali spotkania z psychologiem, na których rozwijano umiejętności liderkie, inni lekcje z polskiego, podczas których młodzież uczyła się poprawnej polszczyzny. Chłopakom najbardziej spodobały się zawody sportowe – drużyna z Ukrainy przeciwko drużynie z Polski. Wydaje mi się, że najważniejsze jest to, że prawie każdy z naszej grupy zamierza zrealizować stworzone na zajęciach projekty i na pewno im się to uda.

W wolnym od zajęć czasie też nie się nudziliśmy. Piękny plac przy naszym ośrodku nigdy nie był pusty. A wieczorem, kiedy słońce zachodziło za horyzont, zbieraliśmy się i każdy z nas opowiadał o swoim ży-



Starsza młodzież szkolna i studenci pierwszego roku studiów z Podola i Żytomierszczyzny przez tydzień brali udział w zajęciach językowych, sportowych, z psychologiem, tworzyli niestandardowe projekty

ciu na Ukrainie, oglądaliśmy filmy historyczne, a raz nawet tańczyliśmy. Było bardzo wesoło.

Po kilku dniach znów nas czekała droga. Tym razem do stolicy. Warszawa to miasto magiczne, owiane legendami i skropione krwią jego mieszkańców podczas powstania w 1944 roku. Większość z nas przyjechała do Warszawy po raz pierwszy. Niestety, spędziliśmy tu tylko dwa dni. Ale te dwa dni zapamiętamy do końca życia. Chodziliśmy po Starówce, doświadczeni prze-

wodnicy opowiedzieli nam o historii różnych zabytków, pokazując niesamowite miejsca oraz muzea. Nie można nie wspomnieć o Pałacu Zamoykich w Kozłowie, który razem z parkiem jest zaprojektowany z tak wielkim rozmachem, że aż oczy nam się rozbiegały w różne strony.

Na koniec chcę powiedzieć, że po pierwszych dniach, gdy dopasowaliśmy się do siebie, staliśmy się z moimi podopiecznymi zgraną drużyną. Bardzo dziękujemy naszym polskim opiekunom – Julii

oraz Aleksandrowi, a także fundacji Wolność i Demokracja, która zorganizowała dla nas tak wspaniały pobyt w kraju przodków. Mam nadzieję, że każdy z nas będzie rozwijał w sobie zdolności liderkie i w niedalekiej przyszłości staniami się aktywnymi uczestnikami życia społecznego na Ukrainie, przedstawicielami interesów licznej polskiej wspólnoty tego kraju.

Wiktoria Bińkowska, uczestniczka Letniej szkoły młodzieżowych środowisk polskich za granicą

Jak rozumieć współczesną sztukę?

W arkana awangardowej plastyki mieszkańców Kijowa wtajemniczał dr Leszek Karczewski z Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi.

Warsztaty prowadzone przez Leszka Karczewskiego w dużej części były poświęcone najstarszemu w Europie Muzeum Sztuki Współczesnej, które znajduje się w Łodzi. Koncepcja tej placówki całkowicie różni się od klasycznego punktu widzenia obowiązującego w podobnych miejscach. Jego pracownicy, tworząc ekspozycję, zrezygnowali z tradycyjnych kanonów artystycznych. Nacisk jest położony na indywidualizm, to on dominuje nad kolektywnym odbiorem rzeczywistości. Muzeum koncentruje się na badaniu i prezentowaniu zgromadzonych eksponatów w różnorodnych kontekstach, promowaniu zjawisk artystycznych oraz wzmacnianiu roli sztuki jako elementu życia społecznego m.in. poprzez działania edukacyjne.



Leszek Karczewski podczas wykładu w Kijowie

Leszek Karczewski opowiedział o realizowanych przez jego Muzeum projektach. Podkreślał, że sztuka musi być dostępna dla wszystkich, a nie tylko dla osób utalentowanych. Jego idea polega na zachęceniu do twórczości jak największą liczbę

osób, nawet takich, które dotychczas nie wykazywały się żadnymi talentami artystycznymi.

Gość z Polski opowiedział też o typowych błędach w pedagogice sztuki. – Każda interpretacja jest związana z kontekstem, dlatego

dewizą współczesnego artu jest „Jakim jestem – tak rozumiem” – mówił Leszek Karczewski. – Punkt widzenia polskich artystów często różni się od punktu widzenia ich ukraińskich kolegów – zaznaczył.

Zdaniem Leszka Karczewskiego zmiana podejścia do sztuki umożliwia przybliżenie jej tworzenia przeciętnemu człowiekowi, a nie tylko wąskiemu gronu absolwentów Akademii Sztuk Pięknych.

Organizatorzy dziecięcych warsztatów, które odbyły się następnego dnia, podeszli do nich bardzo twórczo. Wszyscy młodzi artyści tworzyli własne dzieła, prezentując indywidualne podejście do jednakowych tematów. Ciekawe idee, które narodziły się podczas słuchania lekcji, materializowali się w różnych postaciach, ukazując światu bezpośrednie postrzeganie świata przez dzieci.

Warsztaty trwały od 20 do 21 czerwca w ramach programu oświatowego „Miejsca. Laureaci premii Malewicz”, realizowanego przez Narodowe Muzeum Sztuki Pięknej. Oprócz ekspozycji tematycznych w Muzeum przeprowadzono lekcje poświęcone współczesnej sztuce oraz warsztaty dla dzieci.

Oksana Płachotniuk

Święto Konstytucji po odesku

Dwie polskie wolontariuszki z Winnicy wzięły udział w obchodach rocznicy uchwalenia ustawy zasadniczej zorganizowanych w Odessie.

Katarzyna Gach i Barbara Lisowska pod koniec czerwca wyruszyły do Odessy, by sprawdzić, jak jej mieszkańcy świętują Dzień Konstytucji, przez niektórych nazywany Nocą Konstytucyjną. Ustawę zasadniczą Ukrainy przyjęto bowiem 28 czerwca 1996 roku na V sesji Rady Najwyższej w nocy, po 14 godzinach obrad.

Przełom czerwca i lipca w Odessie co roku obfituje w liczne festiwalowe wydarzenia. W tym roku ich spoiwem był performance „Chcemy do Odessy”, który miał miejsce na

schodach Potimkinowskich znajdujących się przy bulwarze Primorskim.

Dość wyraziście zaprezentował się Marsz Wyszywanek, który przyciągnął zarówno młodzież, jak i osoby starsze, a także turystów. Pochód wyruszył z okolic Teatru Opery i Baletu, by dojść niedaleko pałacu Woroncowa. Na zakończenie jego uczestnicy wspólnie zaśpiewali znane ukraińskie pieśni patriotyczne i ludowe. Marsz Wyszywanek jest w Odessie wydarzeniem cyklicznym.

Po uroczystym odśpiewaniu hymnu Ukrainy zgromadzeni wyruszyli w kierunku schodów Potimkinowskich, by obejrzeć rozpostartą niemal na całej ich długości gigantyczną flagę Ukrainy.

Mikołaj Bachur



Występ winniczanek w jednym z kościołów Wrocławia

Srebrne Głosy na Dolnym Śląsku

Zespół wokalny z Winnicy wziął udział w Festiwalu Kultury Kresowej we Wrocławiu.

Zespół Srebrne Głosy wystąpił w drugim dniu Festiwalu Kultury Kresowej, 21 czerwca, na Stadionie Sportowym przy ulicy Lotniczej. Tam nieoczekiwanie członkinie zespołu spotkały konsula generalnego w Winnicy Krzysztofa Świderka, który – jak się okazuje – pochodzi spod Wrocławia i często gości na podobnych imprezach.

Przy okazji pobytu w stolicy Dolnego Śląska winniczanki wzięły też udział w koncercie, który odbył się w Domu Kultury OKKO – imprezę zorganizowano z okazji 25-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa podczas Dni Lwowa we Wrocławiu. Słuchacze głośnymi oklaskami dziękowali zespołowi z Kresów za stare lwowskie piosenki.

Jednak zanim dziewczyny dotarły do Wrocławia, zatrzymały się w Krakowie, gdzie wzięły udział w procesji Bożego Ciała. Spacer krakowską starówką jak zawsze pozostawił dużo wrażeń.

Program pobytu w pięknym Wrocławiu był bogaty i ciekawy. Obejmował wielogodzinną wycieczkę po zabytkowych ulicach

miasta oraz wizytę w akwaparku, gdzie członkinie zespołu wspaniale spędziły czas. Stolica Dolnego Śląska to także miasto krasnali, na ich figurki winniczanki natykały się w najbardziej nieoczekiwanych miejscach. Wycieczka statkiem po Odrze wzdłuż wyspy Tumskiej była kolejnym interesującym przeżyciem.

Jednak wszystko co dobre, szybko się kończy. Dni spędzone we Wrocławiu upłynęły jak w oka mgnieniu. W pamięci winniczanek na zawsze pozostaną wrażenia z ciepłego przyjęcia na Dolnym Śląsku i wspólnego uczestnictwa w Festiwalu wraz z polonijnymi zespołami z Białorusi.

Na Festiwal Kultury Kresowej, który odbył się w dniach 20 – 30 czerwca, zespół Srebrne głosy, działający przy Winnickim Kulturalno-Oświatowym Związku Polaków, został zaproszony przez Towarzystwo Miłośników Wołynia i Polesia.

Serdecznie dziękujemy organizatorom tego przedsięwzięcia oraz Małgorzacie Medwiediewoj, honorowej prezes organizacji polskiej w Barze, za rekomendację dla naszego zespołu oraz wysoką ocenę jego poziomu, dzięki czemu wziął on udział w Festiwalu.

Natalia Konorska



Obraz Jana Matejki „Rejtan — upadek Polski”

I rozbiór Polski w poezji Konopnickiej

Wiersz „O Panu Tadeuszu Rejtanie” w czasach Polski Ludowej był zakazany. Dopiero w wolnej Polsce można go publicznie recytować.

Ostatnio, przeglądając „Dziennik Kijowski”, natrafiłam na artykuł Adama Jerszyny „1000 lat między Dnieprem i Wisłą” (nr 10, maj 2014), poświęcony I rozbiorowi Polski. Zaborcy – Rosja, Prusy i Austria – podpisawszy w 1772 roku sankcjonujący go traktat rozbiorowy, zmusili sejm Rzeczypospolitej do ratyfikowania haniebnego dokumentu. Stało się to rok później, 30 września, przy proteście trzech posłów. Tekst został zilustrowany znakomitą obrazem Jana Matejki „Rejtan – upadek Polski”. Malarz uchwycił na nim moment, gdy u progu sejmowej sali leży jeden z protestujących posłów Tadeusz Rejtan.

Arcydzieło Matejki pochodzi z 1866 roku. W tym czasie polska poetka Maria Konopnicka miała 24 lata. Pod wrażeniem obrazu napisała wiersz „O Panu Tadeuszu Rejtanie” zaczynający się od słów „W kwietniowy poranek” (o historii i źródłach napisania „Roty” pisaliśmy w jednym z wiosennych numerów gazety „Słowo Polskie”).

Początek wiersza nawiązuje do momentu zwołania na żądanie zaborców sejmu rozbiorowego, który rozpoczął obrady 19 kwietnia. To wtedy posłowie Tadeusz Rejtan i Samuel Korsak stanęli na czele opozycji przeciwko legalizacji rozbiorów. Trzecim protestującym był Stanisław Bohuszewicz.

Opis sceny sprzeciwu Rejtana, stworzony przez Marię Konopnicką, w wymiarze poetyckim ujmuje sy-

tuację z dzieła Jana Matejki. Malarz centralną postacią obrazu uczynił posła ziemi nowogrodzkiej, który leżąc na podłodze i rozdzierając szaty, próbuje zatarasować swoim ciałem drzwi, by nie dopuścić do przejścia zgromadzonych do sali senatu, gdzie miano podpisać traktat rozbiorowy.

Na nic się to jednak zdało. Ostatecznie sejm wyłonił ze swojego grona delegację złożoną z całkowicie zaufanych i kontrolowanych przez zaborców posłów i senatorów, która ten upokarzający dla kraju traktat podpisała.

A teraz o wierszu. Skąd go znam? W latach 90. często jeździłam do Polski na organizowane przy lubelskim UMCS kursy metodyczne nauki języka polskiego. W Lublinie zaprzyjaźniłam się z byłą wykładowczynią literatury polskiej Heleną Miturską z liceum humanistycznego. Była wielką patriotką i aktywną działaczką „Solidarności”. Już wtedy uczestniczyłam w festiwalach poezji Marii Konopnickiej w Przedborzu i Górach Mokrych, gdzie odbywają się konkursy recytatorskie i poezji śpiewanej do utworów Konopnickiej. O tym też rozmawiałyśmy z panią Miturską, którą zainteresował mój repertuar – wiersze wydane w Polsce jeszcze przed 1980 rokiem. Pani Helena wyciągnęła ze swoich archiwów pożółkłą kartkę z tekstem, a raczej dwie kartki. Na jednej był wiersz „O Panu Tadeuszu Rejtanie”, na drugiej – „Targowica”. Wzięłam obydwie. W czasach Polski Ludowej one były zakazane. A dziś?

Dzisiaj mamy rzeczywiście wolną Polskę. Śmiało więc powiozłam te dwa wiersze na recytację do Przedborza. I otrzymałam nagrodę.

„O Panu Tadeuszu Rejtanie”:

W kwietniowy poranek
Świat się łuną pali
Idą pany senatorzy –
Stronniki Moskali.
Idą kupą całą
Do sejmowej Sali,
Podpisują rozbiór Polski
Stronniki Moskali.
Pan Tadeusz Rejtan
W progu się położy.
Pozwie pany senatorzy
Na wielki Sąd Boży:
Zaklinam was, pany,
Na Chrystusa rany:
Pamiętajcie na Ojczyznę,
Na ten kraj kochany!
Leży Rejtan w progu,
Szablę w rękę gniecie:
Chyba że po moim trupie
Do zdrady dojdziecie!
Leży Rejtan w progu –
Cisza trwa na Sali,
Bledną pany senatorzy,
Stronniki Moskali.
W tym Poniński – zdrajca
Pierwszy ruszył krokiem,
Za nim – pany senatorzy
Ze spuszczonego wzrokiem.
I przez pierś Rejtana –
Wolności anioła,
Przeszły pany senatorzy
Wytartego czoła.
Az Bibikow – Moskal
Powie w mowie swojej
Na leżącym tym Polaku
Cała Polska stoi!

**Jarosława Pawluk,
laureatka złotej odznaki Towarzystwa
Marii Konopnickiej w Warszawie**

Sanktuaria na Winnicczy

Święte miejsca, w których Bóg udziela swojej łaski w sposób szczególny, słyną z cudownych obrazów figur czy relikwii. Do 1917 roku mogło się nimi poszczycić dziesięć kościołów Winniczczyzny.

Duchową stolicą Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie jest Sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej w obwodzie żytomierskim. W obwodzie winnickim cztery ze 114 kościołów rzymskokatolickich ma status sanktuariów, czyli miejsc szczególnej działalności Boga, wstawienia Bogurodzicy i świętych. W sanktuariach mogą się znajdować relikwie świętych lub cudowne obrazy, przed którymi ludzie wyprosili u Boga wiele łask.

Ludzie przybywali do sanktuariów ze wszystkich stron z prośbami i dziękczynieniem za wysłuchane modlitwy. Ci, którzy przychodzili z wiarą, zaświadczały o szczególnej łasce, którą tam odczuli. Święte miejsca przyciągały ich, ponieważ doznawali w nich ulgi, uzdrowienia, stamtąd czerpali siłę, aby walczyć ze złem tego świata.

Cuda, które daje Bóg, człowiek otrzymuje od Jezusa Chrystusa lub Przenajświętszej Dziewicy, adorując ich obraz, który nazywamy cudownym.

Takie cudowne obrazy i figura do 1917 roku znajdowały się w dziesięciu kościołach Winniczczyzny: w Barze, Brahiłowie (rejon żmeryński), Braclawiu (rejon niemirowski), we wsi Kopijówka (rejon tulczyński), wsi Kuna (rejon hajsyński), w Mohylowie Podolskim, we wsi Murafa (rejon szargorodzki), w Tywrowie, Tulczynie oraz Czeczelniku. Były to cudowne obrazy maryjne: Murafski, Tywrowski, Czeczelnicki, Matki Bożej Szkaplerznej w Braclawiu, Matki Bożej w Mohylowie Podolskim i Brahiłowie, Najświętszej Maryj Panny Nieustającej Pomocy i św. Antoniego w Kunie, cudowne obrazy św. Mikołaja w Barze, św. Wincentego Ferreriusza w Tulczynie, Jezusa Chrystusa w Kopijówce oraz cudowna figura Jezusa Nazareńskiego w Brahiłowie i cudowny krucyfiks w Murafie. Większość jednak – to obrazy Matki Bożej.

Historia kościołów Winniczczyzny, w których znajdowały się cudowne obrazy, jest ściśle związana z wydarzeniami na tych terenach w ostatnich 500 latach. Kościoły te powstały między XVI a XVIII wiekiem, fundowane przez właścicieli miasteczek, mecenasów oraz dzięki ofiarności parafian. Świątynie w czasie wojen i powstań były burzone, w czasie pokoju ulegały pożarom. Często je przebudowywano.



Łaskami słynący obraz Matki Bożej Szkaplerznej w Braclawiu

Za czasów Imperium Rosyjskiego wyznawcy wiary katolickiej byli prześladowani. Jednak to po przejęciu władzy przez bolszewików rozpoczęły się prawdziwe represje. Do końca lat 30. XX wieku prawie wszystkie kościoły katolickie zostały spłądrowane, ograbione czy zdemastrowane. Te, których nie zburzono (niektóre w całości, inne – częściowo), zaczęto wykorzystywać do rozmaitych celów, np. służyły jako spichlerze czy magazyny.

Nową kartę w historii Kościoła katolickiego otworzyła II wojna światowa. W latach 1941-1945 na Winniczczyźnie otwarto sześć świątyń. Jednak po powrocie komunistów ruszyła kolejna fala walki z religią i kościoły znów zamykano. Ze wspomnianych dziesięciu funkcjonowały tylko trzy: w Barze, Kopijówce i Murafie. Dopiero na początku lat 90. XX wieku można było oddawać świątynie ich prawomocnym właścicielom.

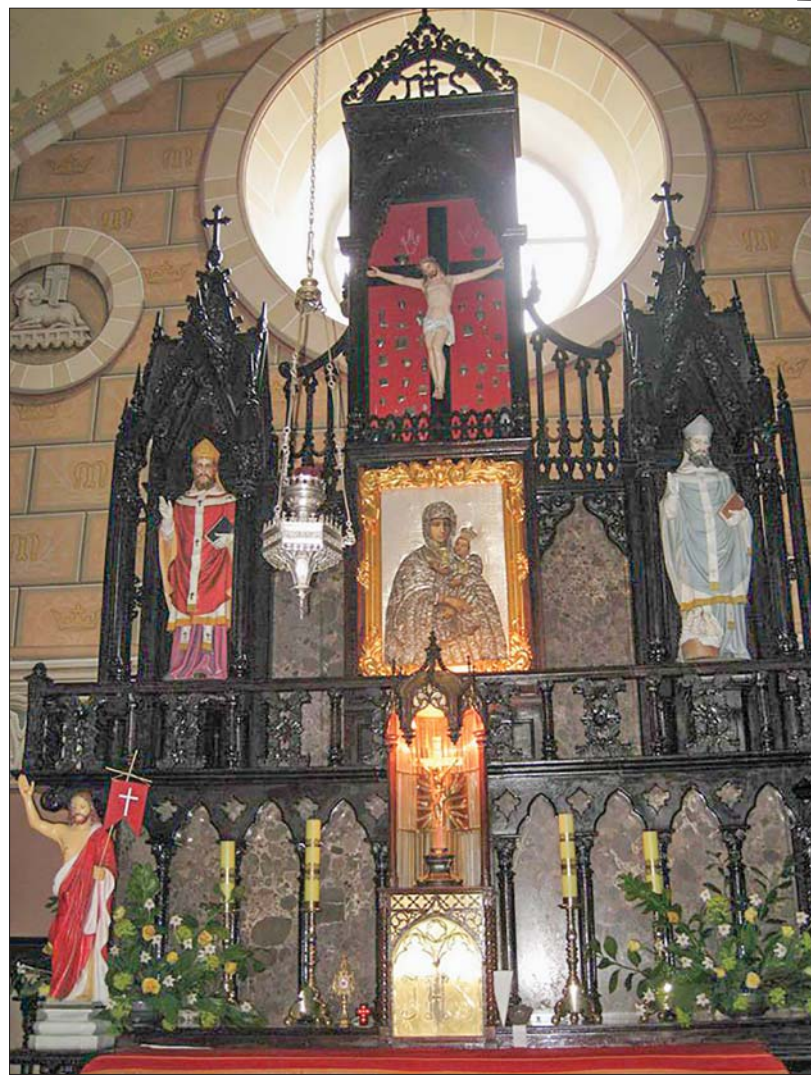
Obecnie katolickie wspólnoty działają we wszystkich dziesięciu wymienionych miejscowościach. Dziewięć z nich – w tych samych kościołach, co przed rewolucją 1917 roku. Tylko w Mohylowie Podolskim kościół jest wznoszony w nowym miejscu. Większość świątyń wymaga remontu. Cztery – w Brahiłowie, Murafie, Tywrowie i Czeczelniku – znów stały się sanktuariami, będącymi potężną siłą w sprawie odrodzenia duchowości Podolan.

Barzki kościół pw. św. Anny

Barzki kościół pw. św. Anny

Małżonka polskiego króla Zygmunta I królowa Bona Sforza w 1537 roku nabyła ziemię, na której obecnie leży Bar. Na jej polecenie w latach 1550-1557 w centrum miasta wybudowano drewniany kościół pw. św. Mikołaja. Wybór padł akurat na tego świętego, ponieważ jego relikwie spoczywają we włoskim Bari, którego Bona była księżną. Kamienny kościół w Barze powstał w latach 1806-1811.

Po stłumieniu powstania styczniowego (1863-1864) carski rząd zamknął wszystkie istniejące w Barze świątynie katolickie. Siedmiu tysiącom parafian musiał wystarczyć tylko mały kościółek pw. św. Mikołaja, mogący pomieścić zaledwie 500 osób. Znajdował się w nim cudowny obraz św. Mikołaja Biskupa, przywieziony, jak głosi legenda, przez królową Bonę. Obraz ten cieszył się ogromną popularnością wśród parafian. Został wykonany na drewnie. Co roku 9 maja, w dzień św. Mikołaja, przy obrazie zbierali się ludzie, by uczcić datę przeniesienia jego relikwii z Miry Licyskiej do Bari. Obecnie obrazu w barzkim kościele już nie ma.



Główny ołtarz w barzkim kościele św. Anny



Ołtarz w brahiłowskim kościele z figurą Jezusa Nazareńskiego

W 1900 roku rozpoczęły się prace restauracyjne w barzkiej świątyni. Otwarcie rozbudowanego kościoła odbyło się w 1906 roku w dniu uroczystości św. Anny – nowej patronki parafii. Wiosną 1937 roku świątynię w Barze zamknięto, jednak już latem 1941 roku znów były w niej odprawiane nabożeństwa. Po wojnie kościół działał nadal. W latach 1949-1950 władze po raz kolejny próbowały go zamknąć, lecz z powodu oporu parafian nie zrobiły tego.

Obecnie przy parafii działa centrum dekanatu barzkiego diecezji kamieniecko-podolskiej, liczy 3120 wiernych. Kościół w Barze znajduje się przy ul. św. Mikołaja 12.

Kościół pw. Trójcy Przenajświętszej i Sanktuarium Jezusa Chrystusa w Brahiłowie

W 1740 roku właściciel Brahiłowa Franciszek Salezy Potocki rozpoczął budowę kościoła Trójcy Przenajświętszej i klasztoru. Prace ukończył jego syn Stanisław Potocki. Franciszek Salezy Potocki zaprosił do Brahiłowa mnichów z Zakonu Trójcy Przenajświętszej (trynitarze), którzy w 1744 roku przywieźli tu z Madrytu cudowną figurę Chrystusa, znaną potem jako statua Jezusa Nazareńskiego. W 1740 roku poświęcił ją w Rzymie papież Klemens XII. Było to

źnie

znamienne wydarzenie dla miasta i całego Podola.

Po stłumieniu powstania listopadowego (1830-1831) carski rząd przekazał budynki kościoła i klasztoru cerkwi prawosławnej. Obecnie mieści się tu żeński Zakon Świętej Trójcy. Katolikom została kaplica cmentarna z 1818 roku.

Dopiero w 1850 roku wierni otrzymali pozwolenie na budowę nowego kościoła. Władze jednak starały się utrudniać jego wzniesienie. Na szczęście pomoc okazał mieszkający w Brahiłowie rosyjski kompozytor Piotr Czajkowski. W roku 1852 budowę świątyni rozpoczął ziemianin Felicjan Jukowski, ukończył zaś ks. Seweryn Szydłowski w 1879 roku. Brahiłowska parafia była dość liczna, w 1913 roku należało do niej 6123 parafian.

Najważniejszym obiektem w świątyni była oczywiście cudowna figura Jezusa Nazareńskiego. Statua o rozmiarach trochę większych od naturalnych znajdowała się w głównej nawie kościoła. Przedstawiała Jezusa w cierniowej koronie, ubranego w białą albę i czerwony płaszcz, ze złożonymi na piersi rękoma i wyrazem cierpienia na twarzy. Figura była wykonana z drzewa cytrusowego.

W obwodzie winnickim cztery ze 114 kościołów rzymskokatolickich ma status sanktuariów, czyli miejsc szczególnej działalności Boga, wstawiennictwa Bogurodzicy i świętych.

Jezus Brahiłowski uczynił wiele cudów. Tylko w latach 1746-1758 zebrano i zapisano ich 47. Ludzie gotowi byli pod przysięgą potwierdzić doznanie uzdrowień czy innych łask. Do brahiłowskiej świątyni z różnych stron kraju przybywało tysiące chreścijan. Opuszczali to miejsce z obrazkami, medalikami z wizerunkiem Jezusa Brahiłowskiego, fragmentami ornatu, w który ubierano figurę z okazji świąt. Potem wykorzystywali je do leczenia chorób ciała i duszy.

Kalendarz kościelny z 1903 roku informuje, że w świątyni brahiłowskiej znajdował się również cudowny obraz Matki Bożej.

Figurę Pana Jezusa wywieziono z Brahiłowa w 1938 roku. Dotychczas nie ma żadnych wiadomości ani o niej, ani o cudownym obrazie Matki Bożej.

W 1961 roku kościół w Brahiłowie został zamknięty przez władze komunistyczne. Świątynię zamieniono na magazyn zakładu produkcji soków. Wiernym oddano go dopiero w 1990 roku w oplakany

stanie. Gruntowny remont przywrócił kościołowi dawny blask.

Do świątyni wróciła też w 1999 roku kopia cudownej figury Pana Jezusa, którą poświęcił biskup Jan Olszański. Brahiłów znowu stał się celem licznych pielgrzymek.

Braclawski kościół Matki Bożej Szkaplerznej

Rzymskokatolicki kościół powstał w Braclawiu około 1540 roku. Jednak już dwanaście lat później padł łupem Tatarów. Jego los podzieliła następna braclawska świątynia, zrujnowana przez Kozaków. Na jej miejscu w 1730 roku ojcowie trynitarze postawili nowy drewniany kościół parafialny, jednak wkrótce spłonął. W latach 60. XVIII wieku starosta braclawski Stanisław Nowowiejski ufundował kolejny drewniany kościół pw. Wniebowzięcia Bogurodzicy.

W 1865 roku w Braclawiu dzięki ofiarności parafian rozpoczęto budowę murowanego kościoła pw. Matki Bożej Szkaplerznej, która ciągnęła się do 1884 roku. Ostatecznego kształtu świątynia nabrała dopiero na początku XX wieku. W głównym ołtarzu znajdował się cudowny obraz Matki Bożej Szkaplerznej, która objawiła się w Braclawiu pod koniec XVIII wieku. Inny obraz – Wniebowzięcia Bogurodzicy – był przesłonięty kurtyną, odsłanianą przy różnych okazjach. Braclawski kościół miał jedną z największych parafii rzymskokatolickich Podola Wschodniego. W 1904 roku należało do niej 5440 mieszkańców miasta i pobliskich wiosek.

W latach 30. XX wieku rzymskokatolicka wspólnota Braclawia została zlikwidowana, kościół zamknięto, w części zburzono, w części dostosowano do celów gospodarczych. Los cudownego obrazu Matki Bożej nie jest znany.

Podczas okupacji niemiecko-rumuńskiej kościół w Braclawiu znowu zaczął działać. Po raz drugi zamknięto go w styczniu 1950 roku.

Odrodzenie braclawskiej parafii katolickiej i kościoła rozpoczęło się w 1990 roku – wówczas władze zarejestrowały religijną wspólnotę katolików w Braclawiu i oddały im pomieszczenie kościoła, w którym w ostatnich 40 latach mieścił się dom kultury. Obecnie jeden z bocznych ołtarzy zdobi nowy obraz Matki Bożej Szkaplerznej. Parafia liczy 180 katolików z Braclawia i wiosek.

Następna część opowieści o sanktuariach na Winniczyźnie pojawi się w następnym numerze.

Leonid Petrow,
opracowanie Irena Rudnicka

Tajna wojna

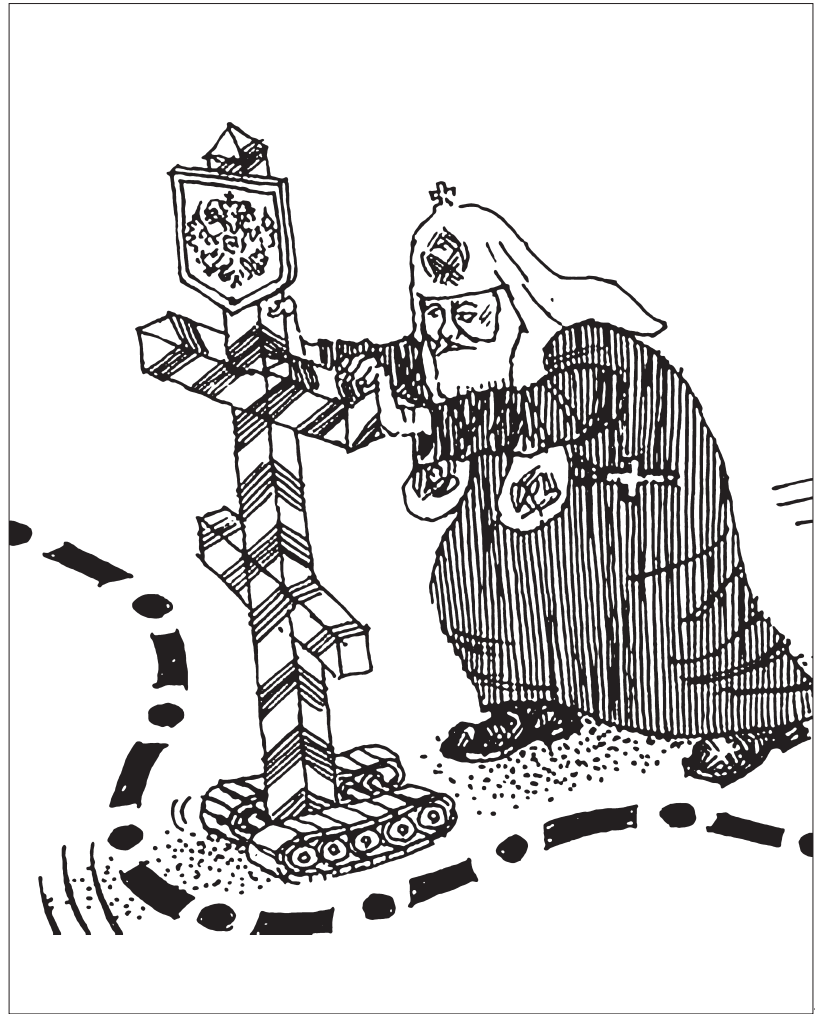
Zgodnie z rosyjską szkołą, wroga trzeba „spreparować” tak, żeby go można było „gołymi rękoma wziąć” – „szapkami zakidać”

Strategię Rosji wobec podbijanych państw wielokrotnie opisywali sowietolodzy, historycy i znawcy Rosji. Bardzo pokaźny dorobek na ten temat mają uczeni polscy, w III RP mało znani, by wymienić tylko: Włodzimierza Bączkowskiego, Jerzego Niezbrzyckiego, Mariana Zdziechowskiego czy Stanisława Swianiewicza.

Czterej polscy sowietolodzy zajmowali się Rosją w II RP, stanowiąc wsparcie dla koncepcji prometejskich Józefa Piłsudskiego. Na uniwersytecie, w pismach naukowych, w wywiadzie. Po wojnie Bączkowski, Niezbrzycki i Swianiewicz wykładali na amerykańskich uczelniach i służyli swą wiedzą o Sowietach Stanom Zjednoczonym (Zdziechowski zmarł w 1938 roku).

Jaka była najważniejsza myśl w ich pracach o Rosji? Bączkowski przytaczał słowa z książki „Operacja warszawska” Borysa Szaposznikowa, profesora sowieckich uczelni, autora wojskowego planu sowieckiej napaści na Polskę z 1939 roku.

Książka dotyczyła wojny z 1920 roku. Zdaniem Szaposznikowa, główną przyczyną porażki Rosji sowieckiej nie było wcale złe uzbrojenie armii, ale błędna ocena sytuacji wewnętrznej w Polsce. „Przeceńliśmy zrewolucjonizowanie wewnętrznej sytuacji w Polsce w tym okresie. Ta przesada w ocenie sytuacji w Polsce znalazła swój wyraz w nadmiernej, tzn. nieuzgodnionej z naszymi możliwościami, ofensywnej operacji” – pisał. Polemizując z Michaiłem Tuchaczewskim, zarzucał mu nazbyt europejski spo-



sób myślenia o wojnie. Dowodził, że najważniejsze jest, by – zgodnie z rosyjską szkołą – wroga „spreparować” tak, żeby go można było „gołymi rękami wziąć” – „szapkami zakidać”.

Bączkowski dowodził, że Zachód nie potrafi skutecznie przeciwstawiać się Moskwie, bo błędnie uważa ją za podobne sobie państwo europejskie. Tymczasem Rosja jest powierzchownie powleczoneym europejskością państwem azjatyckim, czerpiącym wojenną strategię od Czyngis-chana i Chińczyków.

Istotą jej siły nie jest wcale nowoczesna armia, bo takiej Moskwa

nie miała, lecz rozkładanie wewnętrzne państw, które chce podbić.

Pisał w tym kontekście o Polsce przedrozbiorowej i jej elitach żyjących z carskich pensji. Stwierdzał, że źródłem siły Moskwy „nie jest normalny w warunkach europejskich czynnik siły militarnej, lecz głęboka akcja polityczna, nacechowana treścią dywersyjną, rozkładową i propagandową”.

Dopiero gdy podbijane państwo było niezdolne do obrony, następował „tryumfalny marsz hordy”.

Piotr Lisiewicz

Rosyjska zimna wojna

Co to jest rosyjska zimna wojna, wyjaśnia w swojej książce znany ukraiński emigrant Pawło Shtepa.

„Rosyjski podbój – pisał Pawło Shtepa – wieloaspektowy, bardzo elastyczny, wykorzystuje wiele różnych sposobów i środków. [...] A wszystkie bez wyjątku zwycięstwa Rosji nastąpiły nie dzięki jej sile, a dzięki słabości i głupocie jej wrogów. [...] Dzięki czemu wygrała i wygrywa barbarzyńska Rosja? W użyciu pojęć współczesnych – zimną wojną. Od kogo nauczyli się Rosjanie takiej sztuki, a nawet, jeśli tak można powiedzieć, naprawdę wielkiej mądrości politycznej? I czym w rzeczywistości jest zimna wojna?

„Chiński strateg Sun Tzu – kontynuuje Pawło Shtepa – 2500 lat temu napisał książkę »The Art Of War« – Sztuka wojny. Czytamy

w niej: »Wyeliminuj wszystko, co wzmacnia siłę wroga, od wewnątrz tego państwa i rękami jego obywateli.

Aby to zrealizować, należy używać wszelkich technik i metod, nie oglądając się na ich aspekt moralny. Na przykład, warto wciągać wybitnych i szanowanych ludzi w działalność przestępczą, nielegalną. Następnie, zmuszajcie ich do służenia naszemu państwu, grożąc upublicznieniem ich niecznych działań. Jeśli się nie zgadzają, to warto ujawnić wszystkie kompromitujące ich fakty. [...] Nie trzeba szczędzić pieniędzy i sił, aby rozpowszechnić i pogłębić wśród ludzi wszelką złość, niechęć, sprzeciw, nienawiść, podejrzliwość, uprzedzenia do ludzi i grup społecznych. Podlegajcie młodzież przeciwko starszym, cieszącym się autorytetem. Wyeliminujcie tradycje narodowe i religijne. [...]

Przede wszystkim, nie żałujcie środków, by przekupić informatorów i szpiegów wśród obywateli wrogiego państwa. Musicie mieć ich we wszystkich instytucjach i dziedzinach życia kraju nieprzyjaciela. [...] Mąż stanu, który jest w posiadaniu różnych informacji o kraju nieprzyjaciela, taki polityk ma dla nas o wiele większe znaczenie niż wszystkie nasze bogactwa razem wzięte! Przecież zwyciężywszy wojnę on je po wielokroć pomnoży» – pisał Pawło Shtepa. Twierdził, że techniki opisane przez Sun Tzu zostały zapożyczone przez moskwan od Mongołów jeszcze w czasach, gdy Księstwo Moskiewskie było zaledwie Ułusem Złotej Ordy (forma organizacji państwowej zależnej od Złotej Ordy), z kolei Mongołowie nauczyli się tego bezpośrednio od Chińczyków.

Włodzimierz Iszczuk

Przygody św. Antoniego na Podolu

W tym roku w uroczystościach poświęconych św. Antoniemu w Gródku Podolskim uczestniczyło prawie 5000 osób. Historia jego obrazu, znajdującego się w kościele św. Stanisława, jest niesamowita.

Miejscowością na Podolu, w której uroczystości poświęcone św. Antoniemu obchodzi się z największym rozmachem, jest z pewnością Gródek Podolski. Święty to nieformalny patron miasta, a jego cudowny obraz, znajdujący się w kościele pw. św. Stanisława, cieszy się szacunkiem i czcią katolików z Ukrainy i z innych państw.

Katolicy szczególnie wspominają św. Antoniego 13 czerwca. Co roku tego dnia do Gródka przyjeżdżają liczne rzesze pielgrzymów oraz duchowieństwo, aby wyblagać za pośrednictwem Świętego potrzebne łaski. W zeszłym roku gościem honorowym był metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, który przywiózł relikwie błogosławionego Jana Pawła II. Podczas tegorocznych uroczystości mszę św. celebrował biskup diecezji charkowsko-zaporoskiej Jan Sobilo w asyście 15 księży.

Historia gródeckiego obrazu św. Antoniego jest niesamowita i pełna przygód. Na Podole trafił on w 1404 roku, kiedy w Kamieńcu Podolskim osiedlili się franciszkanie. Pod koniec XVIII wieku na terenach, które zajmował ich ówczesny klasztor, zaczęto wznosić fortyfikacje obronne, wskutek czego świątynia została zburzona. W 1787 roku bezdomnych mnichów wraz z obrazem św. Antoniego przyjął Jan Zamojski, który w tych czasach władał Gródkiem Podolskim. Nowy klasztor, który nazywano „kamieniecko-gródeckim”, zbudował polski architekt Fryderyk Hisges na prawym brzegu rzeki Smotrycz, w miejscu dawnego zamku. Do jego budowy użyto kamieni oraz cegieł z murów i wieży cytadeli. Obraz św. Antoniego zawisł w kaplicy św. Anny.

O szczególnym znaczeniu św. Antoniego na Podolu świadczy to, że według przywilejów nadanych przez polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1788 roku, zezwalających na pięć dużych targów w Gródku, jeden z nich musiał się odbywać dokładnie w dniu św. Antoniego.

W 1832 roku po stłumieniu powstania listopadowego władze rosyjskie zakazały działalności franciszkanów na Ukrainie, a ich klasztor został zamknięty. Do początku XX wieku z całego zespołu pozostał tylko kościół chociaż w 1937 roku i ten doszczętnie zniszczono.

Po zamknięciu klasztoru obraz św. Antoniego przewieziono do kościoła św. Stanisława, znajdującego się w samym centrum Gródka Po-



Obraz św. Antoniego, który znajduje się w gródeckim kościele, został odrestaurowany w 1942 roku, kiedy Niemcy pozwolili odprawiać msze święte

dolskiego. Ta świątynia, podobnie jak i kamieniecki klasztor, została ufundowana przez Zamojskich i wybudowana przez Hisgesa.

W tym czasie obraz był udekorowany złotymi i srebrnymi wotami ofiarowanymi przez wiernych, którym pomogła modlitwa za pośrednictwem św. Antoniego. Biorąc pod uwagę rozmiar obrazu, kruszcu było na nim naprawdę dużo.

Komuniści, kiedy zamknęli świątynię, wszystkie cenne przedmioty zrabowali, a obraz chcieli zniszczyć. Kościelny zdołał uchronić fragment płótna, na którym był przedstawiony św. Antoni trzymający w rękach Dzieciątko Jezus.

Zamknięty kościół św. Stanisława, jak i reszta świątyń w Gródku (kościół św. Anny, cerkiew św. Aleksandra Newskiego i drewniana synagoga z XVI wieku) zostały zrównane z ziemią w ciągu jednej nocy w 1937 roku. Na miejscu zdevastowanego kościoła wybudowano jadalnię.

– Zagrzała seria potężnych wybuchów. Bardzo przestraszyliśmy się – wspomina historyk i weteran Władimir Małecki. – Myśleliśmy, że zaczyna się wojna. Komuniści często wmawiali nam, że wkrótce zaatakuje Piłsudski. Następnego ranka cała dolina Smotrycza, w której znajduje się nasze miasto, tonęła w gęstej mgłę pyłu wapiennego

z wysadzonych świątyń i dymu z palonej synagogi.

Mówiono później, że na ruinach kościoła wielokrotnie pojawiał się św. Antoni, który modlił się o odpuszczenie grzechów i zbawienie dusz ludzkich. Uratowany obraz przez pewien czas ukrywała zakonnicza Kasia Kuryłowska.

W czasie okupacji, kiedy Niemcy pozwolili rzymskokatolickim księżom na odprawianie mszy, obraz św. Antoniego ponownie pojawił się przed wiernymi. W 1942 roku miejscowy artysta Kulpa wkleił uratowany fragment w płótno o wymiarach pierwotnego obrazu i odtworzył resztę malowidła.

Później obraz przechowywano w kaplicy cmentarnej. Teraz na jej miejscu stoi kościół pw. św. Stanisława biskupa i męczennika, w którym można zobaczyć cudowny obraz św. Antoniego o niesamowitej historii.

Należy pamiętać, że sam kościół jest wyjątkowy, nie tylko dzięki ciekawej architekturze, ale także dlatego, że to jest pierwszy kościół katolicki wybudowany na terytorium ZSRS w czasach komunizmu – w latach 80. XX wieku. Udało się to w dużej mierze dzięki zaangażowaniu księdza Władysława Wanagsa.

A wracając do historii obrazu św. Antoniego. Kilka lat temu, ukraiń-



Przed cudownym obrazem można zawsze spotkać liczną rzeszę wiernych



Procesja z figurką św. Antoniego podczas uroczystości odpustowych w Gródku Podolskim

scy i polscy eksperci przeprowadzili pełną renowację unikatowego dzieła sztuki sakralnej i obiektu kultu. Po oddzieleniu części płótna z 1942 roku na konserwatorów czekało prawdziwe odkrycie. Okazało się, że już do 1942 roku obraz składał się z o wiele większej liczby fragmentów, niż sądzono wcześniej. Najstarsza jest twarz Świętego, pochodzi z XIV wieku. Pozostałe części obrazu są z XVII wieku. Istnieje wersja, że oryginalne płótno zostało uszkodzone w pożarze, być może podczas obrony Kamieńca przed Turkami, i że cudem ocalała tylko twarz.

W tym roku w uroczystościach poświęconych św. Antoniemu w Gródku Podolskim wzięło udział prawie 5000 osób. 13 czerwca od-

prawiono dwie msze św., rano i po południu, a obchody zakończyły się eucharystyczną procesją. Odbył się także tradycyjny jarmark, na którym można było kupić obrazy i książki o tematyce religijnej oraz słodycze.

Schylając się przed obrazem św. Antoniego każdy wierny zrywał kilka liści z gałązek brzozy, które go zdobiły. Uważa się, że mają one właściwości lecznicze. Z powodu obecnej sytuacji na Ukrainie w tradycyjnej uroczystości zaszły drobne zmiany. Wierni modlili się zwłaszcza o pokój na Ukrainie i o ukraińskich żołnierzy, walczących z terrorystami oraz rosyjskimi najemnikami, za zdrowie rannych i za pokój dusz zmarłych.

Dmytro Poluchowicz

Dominikanie i kapucyni w Winnicy

Pokatolickie zabytki miasta mimo wielu przeróbek i zniszczeń zachowały wiele z pierwotnego wyglądu.

Dominikanie opuścili Winnicę w połowie XVII wieku, kiedy miasto zajęli Kozacy Maksyma Krywonosa, i przenieśli się do Czerlenkowa, gdzie mieli klasztor. Do Murów wrócili po 110 latach z pomocą miejscowej szlachty. Michał Grocholski, sędzia braclawski i magnat, ufundował dla nich w 1758 roku kamienny kościół, w którym jedna z krypt stała się rodzinnym grobowcem Grocholskich.

W 1832 roku władze carskie odebrały dominikanom klasztor i kościół, najprawdopodobniej w ramach represji po powstaniu listopadowym, a po czterech latach kościół oddały prawosławnym na sobór. By nadać mu odpowiedni wygląd, na wieżach i nad centralną nawą kościoła umieszczono namiotowe zakończenia. Po przejęciu władzy przez komunistów namioty usunięto, a wkrótce potem zniknęły także wieże.

Jednak przeróbki prawie nie zmieniły pierwotnego wyglądu tego pięknego, racjonalnie założonego kompleksu, składającego się z kościoła i klasztoru. Jego architektura jest oparta na związku funkcjonalności i formy.

Kościół wzniesiono na planie krzyża łacińskiego, z podłużną nawą główną i bardzo krótkim transeptem. Krzyż zakończeniem – chórem – opiera się na ogromnej podkowie, którą tworzą cele zakonników, zamykając mały dziedziniec wewnętrzny – atrium. Okna atrium oświetlają korytarz, z którego prowadzą drzwi do cel zakonnych. We wnękach między zewnętrznymi ścianami chóru, transeptem i celami mieści się baptysterium i zakrystia, które są łącznikami między kościołem i klasztorem.

Wnętrze świątyni jest otwarte na całej wysokości. Jego ozdobą są przede wszystkim pyszne korynckie kapitele pilastrów, bogate nagromadzenie narastających linii belkowania. Obecnie jednolite ciemne zabarwienie ścian, sklepień i wystroju architektonicznego obniża artystyczną wyrazistość wnętrza tego pomnika architektury katolickiej.

Ściany zewnętrzne piętrowego klasztoru są prawie pozbawione wystroju architektonicznego. Bogato jest za to zdobiona fasada kościoła. Jego dolną kondygnację dekorują szczerline przylegające jeden do drugiego pilastry tokańskiego porządku, zgrupowane odpowiednio do znajdujących się wcześniej w narożnikach wież. W tych miejscach ściana między pilastrami zaokrąglą się, dodając fasadzie dynamiki i wzmacniając grę światłocienia. Architektoniczny pomysł drugiej kondygnacji, mimo że powtarza oprawę parteru, różni się od niego pewną suchością i eklektyką: uproszczone



Obecny wygląd kościoła i klasztoru Dominikanów w Winnicy. Dziś jest to sobór prawosławny



Kościół Dominikanów w połowie lat 80. XX wieku

wykończenia pilastrów, forma okien i rysunek ich obramowań, nie do końca przemyślana wysokość i profil gzymsu w stosunku do gzymsu starego budynku kościoła – wszystko to wynik rekonstrukcji dokonanej w XIX wieku.

Cały kompleks tworzy przemysłaną kompozycję: z jednej strony wspaniałą, bogato udekorowaną kościół, z drugiej – skromny, ascetyczny, pozbawiony jakichkolwiek ozdób zespół cel, z małymi oknami i ukrytym przed wzrokiem obcych dziedzińcem wewnętrznym – prosty klasztor sług bożych.

Niedaleko Murów, po drugiej stronie ulicy Sobornej, na pagórku wznoszą się zabudowania trzeciego (po jezuickim i dominikańskim) katolickiego zespołu miasta – kościoła i klasztoru oo. Kapucynów. Niegdyś

zajmował on znacznie większy obszar.

Msza inauguracyjna otwarcie klasztoru odbyła się w 1744 roku. Podczas uroczystości śpiewały dwa chóry, grzmiały armaty, a fundator – starosta winnicki Ludwik Kalinowski, dziękował Bogu, leżąc na ziemi krzyżem. Klasztor nie posiadał dóbr ani majątku. 13, a czasami 15 zakonników wiodło ubogi tryb życia. Warząc piwo, uprawiając ogród warzywny, sad, robiąc świece, utrzymując się z datków, żyli tak cicho i niepostrzeżenie, że zdołali przetrwać najdłużej ze wszystkich miejscowych klasztorów katolickich – aż do 1888 roku, kiedy władze carskie skasowały go.

Wystrój architektoniczny kościoła Kapucynów – zgodnie regułą zakonu – był niezwykle prosty.



Kościół Kapucynów w Winnicy

Jedna mała malownicza wieżyczka z pełną wdzięku cebulką opartą na kolumnkach, tak zwana sygnaturka, mieszcząca się na górze wysokiego dwuspadowego pokrycia z blachy nad ołtarzem, oddawała pełen radości styl barokowy.

Z lewej strony do kościoła przylega piętrowy klasztor, którego fasada w czasach komunizmu została przebudowana. Biel równych ścian, dobre proporcje kościoła i klasztoru wywołują korzystne wrażenie u obserwatora.

Reguła zakonna nie pozwalała kapucynom instalować w celach ogrzewania. Ciepło dochodziło do nich niewielkimi kanałami z dużego pieca w kuchni. Ciekawie rozwiązano zaopatrzenie w wodę, którą czerpano z olbrzymiej studni o średnicy sześciu metrów i głębokości ponad trzydziestu pięć za pomocą

drewnianego koła, wprawianego w ruch siłą ludzkich mięśni. Ścieki odprowadzano podziemnym kanałem do Bohu.

Warto wspomnieć, że wszystkie trzy winnickie klasztory katolickie były połączone podziemnymi przejściami. Łączyły je nie tylko kanały, ale także prowadziły podobną działalność. Klasztory pełniły wielorakie funkcje – były dzierżawcami, właścicielami, bankierami, zakładami edukacji, a wreszcie fortecami. W ich zarządzaniu znajdowały się tak zwane jurydyki – dzielnice miejskie, dla których mieszkańców zakony ustalały oddzielne prawa. Poniżej klasztorów, na zboczach, zwróconych do Bohu, gnieździły się w nadzwyczajnej ciasnocie i brudzie domki żydowskiej dzielnicy Jeruzalemka.

Na podstawie książki Dmytra Małakowa „Braclawszczyzna”

Odpust w Latyczowie

Tegorocznym uroczystościom odpustowym w Sanktuarium Matki Bożej Latyczowskiej wyjątkowo przewodniczył greckokatolicki biskup z Zakarpacia Milan Szaszik.

Tradycyjnie na odpust do Latyczowa przybywają liczne rzesze chrześcijan. W tym roku blisko 5000 wiernych zebrało się 6 lipca na placu i w zabytkowym kościele z początku XVI wieku, by uczestniczyć w uroczystości. Sporą część z nich stanowili pielgrzymi z Kamieńca, Tomaszpola i innych miast, którzy od tygodnia zmierzali do Latyczowa, przekazując po drodze za pośrednictwem modlitwy do Matki Przenajświętszej swoje prośby i błagania.

W liturgii oprócz greckokatolickiego biskupa Milana wzięli udział biskupi Leon Dubrawski i Radosław Zmitrowicz, dziesięciu księży oraz siostry zakonne. Kazanie wygłosił biskup Milan. Opowiedział o znaczeniu obrazu Matki Boskiej Latyczowskiej, który jest kopią zabytkowej ikony „Salus Populi Romani” (Zbawienie ludu rzymskiego) z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. Przed tą ikoną papież Franciszek modlił się, nim wyruszy na pielgrzymkę. Kiedyś przed „Salus Populi Romani” modlili się święci Cyryl i Metody, którzy na Boże Narodzenie 867 roku złożyli na głównym ołtarzu bazyliki księgi liturgiczne w języku słowiańskim, poświęcone następnie przez papieża. W ten sposób ich język stał się językiem liturgicznym.

Kopia ikony z Włoch trafiła do Latyczowa dzięki dominikanom w 1606 roku.



Sumę odpustową podczas uroczystości w Latyczowie celebrował biskup greckokatolicki Milan

– Obraz „Salus Populi Romani” jednoczył wiernych wschodniego i zachodniego obrządków, bowiem po unii lubelskiej wszyscy chrześcijanie na terytorium dzisiejszej Ukrainy (byłych południowo-wschodnich Kresach RP) należeli do Kościoła katolickiego – podkreślił greckokatolicki biskup. – Ta ikona jest symbolem jedności chrześcijan.

Przed mszą w Sanktuarium odbyło się nocne czuwanie modlitwne

z udziałem pielgrzymów z różnych parafii diecezji kamieniecko-podolskiej. W tym roku w uroczystości uczestniczyli także prawosławni. Niektórzy przystępowali nawet do spowiedzi. Biskup Leon po rozmowie z nimi powiedział, że chrześcijanie wschodniego obrządku bardzo szanują odpust w Latyczowie i lubią się modlić przy obrazie Matki Bożej w miejscowym Sanktuarium.

Po liturgii tysiące wiernych wzięło udział w procesji z Przenajświętszym Sakramentem, która przeszła głównymi ulicami miasta. Pod koniec uroczystości ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej zaprosił wszystkich, by w następnym roku tak samo licznie przybyli na uroczystości odpustowe do Latyczowa i oddali pokłon Maryi.

Franciszek Miciński

Papież na ziemi ojczystej

W Kamieńcu pokazano wystawę poświęconą polskiemu pielgrzymkom Jana Pawła II do Polski.

Wszystkie pielgrzymki Jana Pawła II były bardzo ważne. Nasz rodak odbył ich ponad sto. Ale największy sentyment u Polaków w kraju i na Kresach budziły jego podróże apostolskie do Polski. Osiem razy – od 1979 roku do 2002 papież odwiedzał swoją Ojczyznę, za każdym razem potwierdzając, że pamięta o niej w swych modlitwach.

Najciekawsze i najbardziej emocjonalne momenty z tych wyjazdów zostały utrwalone na dziesiątkach fotografii. Dzięki nim wiemy, ile ludzi w Polsce przychodziło, by go zobaczyć i modlić się razem z nim, jak reagowali na wizyty swojego wielkiego rodaka, pierwszego Słowianina, który stanął na czele Kościoła rzymskokatolickiego, jakim szacunkiem darzył on ks. Jerzego Popiełuszkę, zamordowanego przez SB w czasach PRL.

Wystawa najlepszych zdjęć z polskich pielgrzymek Jana Pawła II, ułożonych w porządku chronologicznym, została otwarta 15 czerwca w kamienieckiej katedrze pw. św. Piotra i Pawła. W jej inauguracji wzięli udział ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin z małżonką, biskup ordynariusz Leon Dubrawski, senator RP Stanisław Gogacz, konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek, prezesi i członkowie organizacji polskich z trzech obwodów – Chmielnickich, Winnickich i Żytomierskich, goście z Polski oraz duchowieństwo.

Uroczystego otwarcia ekspozycji dokonał biskup Leon Dubrawski. Przypomniat, kim był Jan Paweł II dla katolików w Polsce i na Ukrainie, ciesząc się, że dzięki tej wystawie papieża Polaka lepiej poznają nie tylko miejscowi rodacy, ale także liczni goście i turyści, którzy latem przyjeżdżają do Kamieńca Podolskiego, by zobaczyć słynne „przedmurze chrześcijaństwa”.

Jan Paweł II nie zdążył przybyć osobiście do tego miasta, ale o Kamieńcu pamiętał zawsze i modlił się za jego mieszkańców.

Redakcja

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Obwód żytomierski rozciąga się od byłych granic II RP do Kijowszczyzny. Na samym jego pograniczu leży miasto, które kojarzy się zarówno z historią tak, jak i nowoczesną fabryką Cersanit.

Prosimy wskazać, w której miejscowości znajduje się leży zamek ze zdjęcia obok, i wysłać odpowiedź z podaniem swojego imienia i nazwiska oraz numeru telefonu do końca sierpnia pod adresem a/c 1847, м. Вінниця, 21021 albo spolskie@gmail.com.

Na zwycięzców czekają nagrody, ufundowane przez KG RP w Winnicy.



sierokamaryasawukhni.blogspot.com

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51
(wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413
faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje
od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:

a/c 1847, м. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Drużby, 30
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.org

Skład redakcji:

Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
Tetiana Denisiewicz
Ewelina Nawrocka
Julia Wiśniewska, Ania Szłapak

Stale współpracują:

Halina Wojnarska,
Aliaksej Salej,
Mikołaj Bachur,
Franciszek Miciński,
Anna Denysiewicz



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r.”



Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)